7940

IV

Wiersze z okazyi Smierci Krola Francuzkiego

Wy ktorych prawe czucia y sposob myslenia,
Scisnęta sroga przemoc, lub smieszne wrażenia;
Co poddani przesądom y gminnych mniemaniu,
Ozwiecie iak Wam każą lub nie w przekonaniu;
Nie wątpie że w tey chwili na myśli Wam stawa,
Dziwna z Swoiey rzadkości, lub dość prosta Sprawa—
Krol scięty.... Dzieło tak rzadkie w Kronikach Ludzkości,
Wart zapewne Podziwienia, wart wielkiey litości;
Lecz racz cie się zapytać Waszego Sumnienia:
Czy wart iest w Sercach sprawiać tak wiele wzbudzenia:
A gdy Człowiek cnotliwy, bez winy bez Sądu,
Pada ofiara dumy, zemsty, lub przesądu,
Gdy tysiące mężnych Ludzi od Domow od Dziatek,
Pędzą na rzez Tyrani iak Bydło do Jatek;
Kiedy Narodom całym wymyślna Chimera,
Ostatni kęsek Chleba od gęby oddziera;
Mowcie! czemuż Wam wtedy owa czułość tkliwa,
Łez prawego wzruszenia z oka nie dobywa?
Te Sceny że Was srogim nie rażą widokiem;
Z tąd pochodzi; że co dzień mamy ie przed okiem—
Oto w Waszey Stolicy karmni strawa Wasza
Zuchwały, Was wzgardzaia y Dybami strasza—
Oto niegodny Sąsiad co Was swieżo zdradził,
Z urąganiem na chleb Wasz Woysko w Kray wprowadził
A gdy Wam wolność, honor, maią być odięto,
Wy płaczecie że Krola o mil trzysta ścięto—
Polacy! nie winiymy robot obcych rządow,
Z rzućmy dziecie wrażenia, odwiecznych przesądow,

Jerzęcy

Wszyscy Ludzie są rowni, Czy Krol czy poddany,
Jak kto prawu zawinił, niech będzie karany —
Ludwik gdy Swoią karą słuszności zaspokoił,
Niechay ten po Nim płacze, co podobnie broił;
Lecz Wy ieśli w sprawie Sędziami być chcecie,
Patrzcie okiem bezstronnym, co się dzieie w Swiecie —
Oto Narod wsławiony na całey Ludzkości,
Z Swey nauki, z Swych kunsztow, Męstwa y grzeczności,
Zrzuciwszy kleszcze, hańbę, y Dumę tyrana,
Powiedział: Chcę mieć prawo, lecz nie chcę mieć Pana —
Mowił do Swego Krola = Lubo będąc wolny
„Mogłbym cię z Tronu zrzucić, boś rządzić nie zdolny,
„Jednak szanuiąc ieszcze niektore wrażenia,
„Nic ci nie chcę odbierać, prócz mego zgnębienia —
„Bądź Swiętym, bądź bogatym, bądź Krain ozdobą,
„Lecz ty będziesz nad Nami, a prawo nad Sobą =
Zdrayca! kiedy w obliczu Boga Mu przysiągł,
Taiemnie na krew Dzieci, po broń obcą sięgał —
Mowcie: Czy nie miał Narod wchodzić w iego czyny?
Chyba Krolowie Bostwa, a Ludzie Machiny —
Jeśli nad Sobą władzę Krolom powierzyli,
Chcieli by Nimi Krole podług praw rządzili;
Lecz gdy ci obowiązkow Swych nie chcą pilnować,
Za cóż Ich Ludzie maią kochać lub szanować!?
Alboż te milliony Ludow niezliczone,
Są dla kilku Despotow igraszki stworzone?
Nie Ludzie! Czas się wybić z tey grubey podłości,
Chciejmy się lepiey poznać na każdey wielkości —
Ludwik zginął, tak chciała Kraiowa ustawa,
Żałuymy go iak Człeka, lecz szanuymy prawa —
Day Boże! by ten przykład przez mocne wrażenia
Oszczędził nam potrzeby tego powtorzenia.

Lecz ieśli Bóg poprawi, uczyni nas iak żebraki,
Mówmy: niech giną Króle, a Świat będzie wolny —

<u>Affisz Drukowany w Warszawie na rogach
Ulic przylepiony</u> —

Na Benefis Szczesnego Potockiego

Za pozwoleniem Wielkiey Konfederacyi Targowickiey O. N.
Antrepryzy, Cesarska, Pruska y Moskiewska, będą
miały honor w przyszły Piątek, dać Reprezen-
tacyą Komedyi we 3ch Aktach Oryginalney, przez
N. Fryderyka II. ułożoney, a w Polszcze od R.u 1773.
nie widziany, pod Tytułem <u>Rozbiór Kraiu</u> —
Akt 1szy poprzedzać będzie Trio, Wolności, równości,
y niepodległości — Akt 2gi, <u>Duetto</u>, wieczney niezgody
niż zgody — Przed Aktem 3cim nastąpi Balet
pod Tytułem: <u>Zabawa Waryatów</u>, w którym
Suchorzewski Solo tańcować będzie — Teatr
cały będzie Illuminowany — Przy biciu z Armat,
Miasta y Wsie, palić się będą —

<u>Z Monitora Francuzkiego</u>

Stawa Dumouriez w Kratek Zgromadzenia z oświad-
czeniem: Iż w ten Czas kiedy Bałwan przemo-
cy y ucisku rodzaiu Ludzkiego, na zawsze skru-
szonym y zwalonym został; każdy Obywatel nay-
szczerszą chęcią tchnąć powinien, ażeby iak nay-
mocniey obstawać przy Prawach Człowieczeństwa,
y starać się nawet obcych Tyranów ścigać, gnębić,
y do szczętu wytępiać — Ja zatym iako Obywa-
tel wolny nowo narodzonego Narodu, z woli Wa-
szey Komendant, oświadczam; przysięgam; y na

na życie y na zdrowie wolnego Człowieka: Ja na przy-
szłą Kampanią; nie otrę Czoła Mego z kurzu
Woiennego; Nie dam odpocząć członkom zmor-
dowanym; póki nie oprę się o same odrzwia
Jaskinia Łotrów, paszczęką pożeraiąca Ludzi; a
ta iest Berlin — Tam to litować się będę nad
Ludźmi, przez stworzenia do [illegible] Tyrana [illegible]-
cyą, ażeby zawsze te więzy całowali, które na nich
wkładaiąc Tyran, mieszka — Ścigać będę tego
uprzywilejowanego Despotę, Zboycę rodzaiu Ludz-
kiego, Naiezdnika wolnych, spokoynych, y niewin-
nych Narodów; Zawichrzyciela, Intryganta, y
wzburzyciela Pokoiu całego Świata; a gdy Go
złapię w ręce moie, nie będę się pastwił y
rąk maczał w czarney krwi Jego; ale iako
Zbrodnię, na którego nie masz rodzaiu kary,
obiedrę z znaków Rycerskich; a na wyłysiałym
Czole Jego, wypali karze haniebne piętno y
puści to Monstrum między Ludzi; ażeby
Człowiek każdy widział, iak traktuią Zboy-
ców ukoronowanych — Francuzi! azali całey
Europie przez to nie przynieślibyśmy pokoiu?

[Julian Ursyn Niemcewicz]

Obrona Woyska Moskiewskiego w Polszcze, przez Iwana Wasilewicza Officera w tymże Woysku —

Czas iuż żeby ustały skargi y żale
Że Polska nieszczęśliwa to winni Moskale!
Potwarz mnie ta obchodzi, y Ja też mam duszę,
Za skrzywdzony móy Naród, ująć się rzecz muszę;
Prawda, Polska zgubiona, w nieszczęśliwym stanie
Nic słychać tylko jęki, płacz, y narzekanie;
Ale kto temu winien?? mówmy pomału,
Czy związek Targowicki, czyli też Moskale?
Weszliśmy w Wasze Kraie, lecz ktoż nas sprowadził?
Ten co Was dziś dręczy, w Was wprzody zdradził —
Szczęsny, co nad kray własny spisek w Jassach knował,
Płaszczył się w Petersburgu, by w Polszcze Panował;
On się powstaniem swoiey Oyczyzny obraził,
On prosił by nasz Oręż, piersi Wasze raził:
Przysięgam na móy honor, po Tureckiey Woynie
Gdybyśmy po Domach Naszych żyć chcieli spokoynie,
Zamiast pokoiu, przeciw Wam kazali czynie
Mówiliśmy „Co może nam Naród ten zawinić,
„Jakże, za to że Lud ten uśpiony lat tyle,
„Odrodził się w swoich prawach, znaczeniu, y sile,
„Że chciał być niepodległym, że chciał być szczęśliwym,
„My go niewinnie mamy ścigać Mieczem mściwym,
„Co nam do tego iak się kto u siebie rządzi!
Ale Szczęsny powiedział „Kto tak myśli błądzi,
„Jam iest Narodem, moia Święcona Osoba,
„Co Polacy zrobili, mnie się nie podoba,
„Padłem do Nóg wspaniałey Waszey Monarchini,
„Słuchaycie, Ona w Polszcze, w Imię moie czyni =
Słuchać potrzeba było: zdarzyły się mordy,
Dzikie Naszych po Włościach rozbiegły się hordy,
Ale ilekroć przyszło z Wami się probować,
Musieliśmy Waleczności Wszystkich Waszych szanować —

Zielińce y Dubience głośni będzie sława,
Widać żeście walczyli, za wolność y Prawa;
Lecz iaką wzgardę wzbudzał z Wami porownany,
Przeklęczony Rzewuski, Branicki pijany;
Pierwszy w srod boiu skrył się za drzewo uciekaiąc,
Drugi Szczęsny nasze przewyższał z Kudełka,
Wrzeszcząc = Piymy y biymy = niech iak kto chce sądzi,
Oby nawet nie może, czci podobnych ludzi;
Większości choć nigdy nie będąc zwalczeni,
Z iakich powodow, niechay każdy iak chce mieni;
Tu się skonczyła dla Nas zbyt przykra robota,
Dzisiay niemi rządzimy, lecz zdrayców niecnota;
Kiedyśmy my zawitali w inszy Narod cały,
Nie my wydaiem Pozwy y Uniwersały,
Ale to Szczęsny, pierwszy Krol nie z Łaski Boskiey,
Rzewuski y Branicki, niecny Kossakowski;
Ci przywłaszczoną Sobie y nie prawną władzą,
Bez zezwolenia Narodu, stanowią y radzą,
Ci w skrytych swoich widokach y w rzeczach swoich wszystkie
Wszystko Wam zakazuiąc, mówią: żeście wolni;
Ci dwa silne Narody, Litwę y Koronę,
Chcąc zatwierdzić oba zgubie, chcą mieć rozdzielone,
Ci śmieli /: żeby własne Krzywdy ich upokorzyć :/
Powierzonego Zbiega, Generałem tworzyć;
A wyzpiecząc honor y pamięć Rycerstwa,
Poddusiali z rodakow, dowody swych męstwa —
Możnaż tak plamić honor y hanbie odwagę?
Ta bezwstydność w Nas samych wzbudziła zniewagę —
Nikt nie powie żeby to Moskale zrobili;
Moskalaż Kossakowskim, Szczęsnemu radzili?
My znosząc Okupacye, przykre położenia,
Przygotowani do Łańcucha, hańby, y spodlenia;
Nie my podziemnych ludzi chcieli prześladować,
Nie my po Domach cudzych kazali szpiegować;
Lecz oni, rzekąc tylko gwałt Despotom znany,
Na myśli nawet Wasze, włożyli kaydany;
Wolność zwierzenia środkow, y tę Wam odięto,
Pieczęć na Listach Waszych, nie iest dla nich święta

Oni wiedzą nayskrytsze wasze Taiemnice,
Co Mąż Żonie powierza, co Dzieciom Rodzice;
Lecz gdy w mężczyźnie, swoią uczyniła dzielność,
Co naybardziey obrusza, to brzydka bezczelność,
Z którą gdy prawa tłumią y każdemu szkodzą,
Onę umówią, że powszechną szczęśliwość przywodzą;
Tak Was maią za niemych: Ja kiedym żył troszkę
Y Żołdatowi memu każę dać Batoszkę,
Chciałbym sto razy mówić: że go nie uważam.
Że dobrodziejstwo wyrządzę, y że go poważam:
Nie uwierzy zapewne, bo Człowiek, bo tkliwy;
Kto kiedy cierpi; trudno żeby był szczęśliwy —
Ale Mi kto zarzuci: że te krzywdy srogie
Co znoszą Miasta, Szlachcic, y Kmiotki ubogie;
Te iuż nie Targowica ale Moskal czyni,
Możesz temu uwierzyć Nasza Monarchini?
Gdy iedyni pod srogim Zwierząt udręczeniem,
Szczęsny wyśle do niey Posłów z dziękczynieniem,
Tam Branicki, w pisaney przez kogoś perorze,
Choć przed Obiadem, a iuż w wesołym humorze,
=Twierdzi, że przez broń Ruską, Polak stąd się wolnym,
„Że radości Ziomkowie, ledwo wyrazić iest zdolnym,
„Na Rząd który zaprzysiągł, składa niewdzięczności winę,
„Y obok Pana Boga, wielbi Katarzynę.
„Mówi: Że chcąc by w Polszcze zawsze się szczęściło,
„Trzeba by odtąd w Kraiu, tak iak teraz było =
Coż zyskali Posłowie /: damy im szczery :/
Dla Was Jarzmo, dla Siebie Złote Tabakiery,
Y dziwić że się może myśl czysta y zdrowa?
Że z zdrady Ziomków Waszych korzysta Carowa?
Wierzcie, własny pożytek wszystkie Dwory rządzi;
Kto myśli że mu Obcy dobrze życzy, błądzi —
Nie winni Katarzyny, że Wam rząd Wasz znosi;
Że wielkość swą nad Waszą szczęśliwość przenosi;
Wielka to Pani, Ona Mocarstwo trzyma wagę,
Ona iedna wie, iak swą zachować powagę,
Przy stałości w przygodach y rzadkim rozumie
Przyznaycie: Ona iedna w Świecie rządzić umie.
Płacz Wasz y narzekania, y stan bliski zgonu,
Wierzcie że się nie mogą przedrzeć do Jey Tronu

Bo zdraycy, ktorych zyskiem istność Wasza zwalai;
Zte przed nią taią maskę y prawdę oddalai;
Lecz ciesz się, wyrodki przebrali iuż miarę,
Za popełnione zbrodnie, odnoszą iuż karę;
Patrzcie co Ten sięgnęły zamysły ich harde,
Nienawiść wdzięcznych Ziomkow, Europy pogardę,
Przynieśli dla Was więzy, lecz ślepi nie znali,
Że się Sami w tych więzach pierwsi uwikłali;
Koń z Jeleniem na błoniu pasący się w chłodku,
Rozgniewał się że Jeleń wybiegł go w zawodku,
Prosił Człeka o pomoc, y przyiął wędzidło,
Pokonał Towarzysza, lecz wraz poczuł siodło,
Bo Człowiek korzystaiąc z szaleństwa Nieuka,
Nie zsiadł mu więcey z grzbietu, ani zdiął Munsztuka—
Podobny los wyrodki Wasze będą mieli,
Zatrzymaią Kaydany, gdy rządu nie chcieli,
My więc Swiadkowie Waszych nieszczęść oczywiści,
Żałuiem Was bez żadnych dla Siebie korzyści;
Smutny pobyt Nasz w Polszcze, wszak Sami widzicie?
Niewinni, co wdzięcznie, słodkim ciągną życie,
Chętliwi, co wspierali Kray radą lub Bronią,
Nie dziwo że Nas nie lubią y że od Nas stronią;
A ieżli mała liczba podłych nadskakiwali,
Y Mozliwi w Towarzystwie podłych nie smakowali—
Przeboz więc, daruycie Nam tylko niewierzcie winę
W Nas widzicie narzędzie, lecz w zdraycach przyczynę

Drukowane w Supraślu

[Alojzy Feliński]

Do Kościuszki

Kościuszku! Twoia skromność nie dba o pochwały,
Równie iak mężne serce umysł masz wspaniały.
Wielki przez Rozum, cnoty i waleczne sprawy
Nikt więcey nie miał prawa nad Ciebie do Sławy.
Niech Cię iednak iey próżna nadzieia nie łudzi
Nie umiał Gmin szanować nigdy wielkich Ludzi.
Osobistość Nim rządzi, albo zdanie cudze,
Uwłacza prawdziwey Cnocie, Męstwu i Zasłudze,
A temu Bohatyra użycza Nazwiska
Który Świat oszukuie albo go uciska.
Na gruzach despotyzmu, błędu i bezprawia
Wolności Europa dziś Ołtarze stawia,
Lecz iak rzadko poczciwych Sług ma ta Bogini
Ten nayczęściey Nim nie iest który Nim się czyni.
Kromwel, co Jey Obrońcą chciał być nazywany
Anglii krwią zbroczoney narzucił kaydany —
Wolter, ów sławny Wolter, ów dowcip iedyny
Kochał Ludzi; lecz więcey dary Katarzyny —
Na pochwały wolności cały rozum silił
A podchlebia Tyranom którzy ią gnębili.
Nie, nie. Usługi ona rzetelnieyszey wzywa
Obrażą tę Boginią gorliwość fałszywa —
Na próżnych Jey kadzidłach nigdy nie zbywało, —
Wielu miała Czcicielów lecz Obrońców mało.
Prawodawca, Bohatyr, Bóg Amerykanów
Wybawca uciśnionych, a zgroza Tyranów
Washyngthon; ten prawdziwym iest Wolności Sługą,
Pisał Rząd iedną Ręką, a bronił Go drugą —
Kościuszku! względnym Nieba nad Polską wyrokiem
Młodość twoią pod Jego przepędziłeś okiem,
Przeciw Ludowi któren Wolność uciemiężał
Pod Jego Chorągwiami walczył i zwyciężał.
Teraz gdy On iuż wieku, szczęścia, Sławy syty
Bronią nabyte, piórem pomnaża zaszczyty.
Gdy pod Jego Opieką Indya szczęśliwa
Na łonie Go swym pieści i Oycem nazywa,
Tobie wolność u Obcych nie była tak miła,
Przyszedłeś bronić Ziemi, która Cię zrodziła.
Kościuszku! źle Sąsiady Nasze rozumiały,
Że walecznym być przestał Polak zniewieściały.
Roskoszą On osładzać musiał swoie pęta
Gdy wolność ich staraniem była mu odięta,
Lecz wśród pokoiu nawet pałał Woyny żądzą
Gnuśność nie hańbi Woyska, lecz tych co Nim rządzą;
Wzaiemnie wiele Sobie pozyskuie chwały
Z odwagi Swych Żołnierzy Hetman doskonały.
Twoiey winni Kościuszku zdatności i pracy
Swoią Sławę i swoie zwycięstwa Polacy;
Wiecznie pamiętać będą dumni Rossyanie
Sławne pod Zieleńcami z Polakiem spotkanie.

Nie była

Nie była broń Despotów nigdy tak zuchwała,
Nigdy wolność gorliwszych Obrońców nie miała,
J nigdy nie mógł przynieść więcey ten bóy krwawy
Klęski dla zwyciężonych, dla Zwycięzców Sławy.
Kościuszku! Oby tylko smutne tam mogiły
Twoie dzieła a Męstwo Polaków świadczyły!
A niechay ieśli można i ślady zaginą
Kto Swoiey Ziemi nieszczęść i klęsk był przyczyną.
Nie wart u mnie nazwiska Wielkiego Człowieka
Wódz, który od ślepego szczęścia chwały czeka,
Na umyśle tylko Swego używa Oręża
J garstkę wolnych tłumem Żołdaków zwycięża.
Kogóż z Cnotliwych dziwi wielkość Potemkina?
Rządził ten prawda Moskwą, lecz Nim Katarzyna,
Tryumfy Swoie winien liczbie Swych Żołdaków
Stracił połowę Woyska nizli wziął Oczaków,
A okazując godne Swoiey Cnoty Męstwo
Okrucieństwem zakończył tak piękne Zwycięstwo.
To mi prawdziwy Rycerz którego odwaga
Z towarzyszącym nieszczęściem krzepi się i wzmaga,
Który umie utrzymać umysł równie męski
Tak na łonie zwycięstwa, iak i w pośród klęski;
Którego rozum skutek potyczki stanowi
Wszystko Samemu Sobie winien nie losowi.
Który zniewala wszystkich łagodnością Swoią
Nieprzyiaciele tylko Sami Się go boią.
Kościuszku! Tyś to w Sobie złączył wszystko razem
J takiego Rycerza Ty iesteś Obrazem.
Kochowski ieden, godny Rywal Twey Wielkości
Który Cię wielbi głośno, w duchu Ci zazdrości.
Daremnie chciał się okryć zdartą z Ciebie chwałą
Nad Bugiem przeciw Tobie wywarł Siłę całą,
Poznał on Twoią Wielkość przez odpór tak żwawy,
J Sam nie chcąc do Twoiey przyłożył się Sławy.
Mimo Męstwo, zuchwałość i podstęp Moskali
Polacy pod Twą Wodzą Tryumf otrzymali.
Potym od Nieprzyiaciół zewsząd otoczony
Gdy nayStrasznieyszą klęską byłeś zagrożony,
Jednym skinieniem, Woyska uśmierzyłeś trwogę,
A żelazem zrobiwszy wolną Sobie drogę,
Więceyś w tedy okazał odwagi i Sztuki
Aniżeli Zamoyski, co wziął Wielkie Łuki.
Kościuszku! ieszcze daley pisać byłem gotów
Jeszczem Twoich nayświetnieyszych nie wspomniał przymiotów,
Chciałem kończyć, bo słodkim uięty zapałem
Na słabość mych talentów uwagi nie miałem,
Sądząc że dla oddania Twym Cnotom zalety
Czteka czułego dosyć, nie trzeba Poety.
Znagła przerwawszy myśli moie Sen głęboki
Zaczął umysł móy budzić nowemi widoki.
Zdało mi się Kościuszku, że ta praca mała
Wyszedłszy na Swiat Tobie w Ręce się dostała.

Czytałeś

Czytałeś, ia na Ciebie patrzałem z rozkoszą,
W tym się rzęsnemi łzami lice Twoie roszą
I z ust te słychać słowa „Na cóż mi się zdały
„Te poświęcone Męstwu moiemu pochwały
„Ta cześć waleczność iakąż nadgrodę zyskiwa?
„Kiedy Moia Oyczyzna będzie nieszczęśliwa.
„Niestety obcych przemoc i Rodaków zdrada
„Nieżgoione podobno iuż Jey rany zada —
„Jeden dzień, ieden moment to wszystko obali
„Co tyle lat Oyczyzny Oyce budowali.
„A ubóstwiony Naszą podłością Bułhaków
„Zostanie Królem Króla, Despotą Polaków.
Jeszcze te smutne słowa w uszach moich brzmiały
Gdym się nagle przebudził wszystek przięty cały,
Czarna rozpacz mój umysł i Serce osiadła
Bałem się w tym Snie znaleść przyszłego Zwierciadła.
Kosciuszku! iakikolwiek los Nam Bóg przeznaczy
Nie chciejmy się nikczemney poddawać rozpaczy.
Jeszcze w czułych Polakach chęć wolnosci pała
Nie będzie nad Sercami Moskwa panowała.
Szczęście Kraiu od Cnoty Mieszkańców zależy.
Można ieszcze mieć ufność w rosnącey Młodzieży.
Ty żyiesz ieszcze, słodką cieszmy się nadzieią
Że pomyslnieysze dla Nas chwile zaiasnieią.
W ten czas Moskal Polaków w Niewoli zagrzebie
Gdy w Ich duszy stłumi szacunek dla Ciebie.
Lecz Nie. Są między Nami czuli i poczciwi
Polak czci ieszcze Cnotę i Sobie się dziwi.
Bohatyrstwo u Niego nie traci zalety
Ma Laury dla Kosciuszków; Na Zdraycow Sztylety.
Te od Ziomków dla Ciebie głoszone pochwały
Nayodlegleysze kraie będą powtarzały.
Póki miłość Wolnosci w Sercach pałać będzie
W naypierwszym Jey Obrońców Ty zostaniesz rzędzie.
Sam Petersburg Posągi Twey poswięci Chwale
Jeżeli kiedy ludźmi zostaną Moskale —

Lwrize do
Kosciuszki

Wiersz na Goliznę, przez Molskiego

Narzekać żadny Polsce nie trzeba
Żeśmy wszyscy dzisiay goli;
Kto ma Oyczyznę, w niey kawałek Chleba,
Ma więcey nad wielu Króli —
Szczęśliwszy iesteś w wydziedziczonem Mieście,
Lubo strapi od Rządu płacony,
Niżeli w Londynie żyiący o Kweście
Hrabia Gottorp y Burbony —
Goły, lecz za to bespieczne masz życie,
Y przy Straży Swych Włosianowe
Śpisz smaczniey, niż Król Józef w Madrycie
W śród Mnichów y Rokoszanów —
Myśliż ze Księstwa naszego Rządy
Szczęśliwi, na Skarbach siedzą;
Równe lub większe ich troska Nakłady
Skromniey piią y mniey iedzą —
Jeżeli twem zdaniem szczęśliwsi na świecie
Zawisła od golocizny,
Cierpi Lud cały, toć musi być przecie
Koniec powszechney golizny —
Pokąd zaś będą Wód Słonych Tyrany
Handlowi stawiać przeszkody,
Poczyńmy w Stroiach y Stołach odmiany,
Zamorskie rzućmy wygody — †
Przez Rum, Portery, Araki,
Chleb, Masło, Wódka, Kraiowe [illegible]
To były Oyców Naszych przysmaki

† Przez od Nas Trunki z Angielskiey [illegible]

Gdy Angliik Naszey nie sprzyia Pszkatule
Y gnie dni Pszeniçy y Żyta,
Niech Jego Sukni, Musliny, y Tale,
Nie maią u Nas odbytu —
Albo się zmiana w Naszem zrobi losie,
Były na Debiaty, Dalary,
Lub gorzéy będą na publicznym stosie
Jak Osadnicze Towary —
Lecz w krotce może z Lądem się pogodzi
Skoro Radomska Pszenica,
A za pomocą Wisły Gdańsk osłodzi,
Dola Chłopka y Szlachcica —
Wo ten Czas od Kopy drozszym będzie Snopek,
Zacznieın spławiać zimne płody,
Wyptanszy na Skarb y na Piwo Chłopek,
My na Stroie y Wygody —

Wiersz Półkownika Małskiego, na przyiazd Nayiaśnieyszego Pana do Warszawy, przez Kray nowo nabyty, dnia 17. Maia 1810. —

Królu! kiedyś w tych Murach obrany przed Rokiem,
Źródeł Kraiu Oycowskiem wyszukiwał Okiem,
A dobyte, naylepszey oddawszy Obronie,
Na spoczynek w Drezdeńskie powracał ustronie;
Ktoż pomyślił? – iż Kray ten zwiedzaiąc raz trzeci,
Przez nową wygodnie ziemię środkiem nowych Dzieci,
Po którey (: nie mazi rolna :) grzbietem było chodzić,
Lubo na niey Polakom, dał się Los urodzić —
Co za Bóstwo Twoią się podróżą zatrudnia,
Czekanego z Zachodu, prowadzi z Południa —
A Rząd Twoy do dawnieyszych przysuwaiąc granic,
Podniósł Dzieło Maja, uważane za nic?
Tak do Saskiey Korony, w Rollii sprzymierzenie,
Już drugi z Polskich Kuratorów, przydał Ci Imienia —

Tak ninie w drodze Twoiey zewsząd się Pamiątki!
Linia którą widziałeś, na Jagiełłowe szczątki:
Zmieszana z Popiołami Twoiego Pradziada,
W przymuszoną Zastawę, przeszła do Sąsiada;
Rodak na niey wykupno ofiaruie życie,
Nabył ią, a Zwycięzca, potwierdził nabycie,
Wybrałeś na wstępie pierwszy do Mieszkańców Kraiu,
Dni Maja, przez te pamięć, żeś wybrany w Maiu —
Odwiedzasz godne Królów mieszkanie Puławy,
Gdzie znany Światu żyie Obywatel prawy,
Którego świetnym nigdyś było Przeznaczeniem,
Wezwać Cię do Korony, Narodu Imieniem —
Dom ten w dwuiakim dzisiay uczczony sposobie,
Miał szczęście przyiąć w Królu, Pokrewnego sobie (1.)

Warszawo

Warszawo y dla Ciebie Króley zachowana;
Po trzynastu Miesiącach, witasz Swego Pana—
Kiedy Członkom skleionym ieden ruch dać trzeba;
W sam Czas Głowę Narodu sprowadziły Nieba—
Podróż Jego zapewne nie w tym iest widoku,
Żeby nas dla zwyczaiu, wyrzał raz do roku;
Nie dla tego przełożył nad spokoyności trudy,
Aby mu z okrzykami zabiegały Ludy,
Aby smakował w próżności dręczących Kadzideł;
Dusza Jego, iest wyższa, nad blaski tych mamideł—
Jakaż myśl w tey podróży Króla Jego wiodła?...
Pragnął zatkać groźnego Niedostatku źródła—
Pierwsza Serca potrzeba, iest u dobrych Króli,
Ludu Swego potrzeby, w złey opatrzyć doli—
Potomku dwóch szczęśliwie Panuiących Sasów,
Ty masz rozwinąć pasmo, lepszych dla nas czasów—
Obydwa Berłu Twemu podległe Narody,
Równe miały Króle, y równe przygody;
Oba Oręż w tuteyszey zabłysnął Stolicy,
Y Saskę naszedł Ziemię, Gość od Olesnicy—

W ten czas kiedy Olbrzymie dwóch Monarchów siły
Nad Bawarskich Granicach z sobą się mierzyły;
Pograniczni Świadkowie uważali z dala,
Dla którego z Dowódzców przechyli się szala;
Y nie wprzód do mocnieyszey przystąpili Strony,
Aż się odbił Zwycięzki huk od Ratysbony—
Sas y Polak dwoistą ponieśli rachubę;
Od razu wydawni się, na zysk albo zgubę—

Nie stracili obydway— powrócono Kraiu,
ale nie masz gdzie pozbydź, w Ziemi wydaie,

Rolnik

Rolnik schnie z niedostatku przy obfitym Ziarnie,
Jako ów Tantal w śród Wody, która do ust garnie —
A dwa kroć zawołany na ratunek Matki;
Podniosł Ja — lecz dźwigaiąc, zerwał się ostatki —
Chleba y Zabaw (2.) dawniej wołali Rzymianie,
My powtarzamy ich głosu, nie będziemy Panie —
Za Chleb rzęży nam Ziemia, Sól mamy przy Chlebie,
Zabawy Rodak znaydzie, posiadaiąc Ciebie;
Czemuż dziś się dzieie, ich powszechney nędzy?
Królu! nie masz dobrego bytu bez pieniędzy —

Molski Pułkownik

Dumania Żołnierza Polskiego, w Starożytnym Zamku Maurów nad Tagiem — Napisane 1810. R^u przez Kantorberego Tymowskiego

Umilkły Bębny; gasną tlejące Ogniska,
Xiężyc z srebrnego Wozu, blady promień ciska;
Drżą w bystrych nurtach Tagu, niebotyczne Bramy
Zamku, gdzie panowały ~~nie~~ kiedyś Abderamy (a.)
Wiatr uparte bałwany roztrąca o wieże,
Których spiż Polaków broni, a odwaga strzeże —
Stokroć odgłos „Kto idzie" wiekami nieznany,
Obija się o czarne sklepienia y ściany —
Bezpieczni Tarczą hasła „Zginę lub zwyciężę"
Oparci na żelazie spoczywają Męże —
Noc spokojność rozlewa na całą naturę,
Mnie tylko sen przerywa wspomnienia ponure....
O Ty! co ogień męstwa zapalasz w mem łonie,
Oyczyzno! [illegible] gonię —
Ze twey sprawie Piramidy y Haytyskie skały (b.)
Nie raz szczękiem Oręża Sarmackiego brzmiały;
A krew co Kapitolskie broczyła świątynie,
Pod stopami Alcyda w ziemi Maurów słynie —
Choć wszędzie piękną sławę dla Kraiu usługi;
Odbiiaią przeludzie na Oręże pługi —
Podpisuiąc zasady Iberyiskich Drowców,
Tracę zaszczyt obrony Oyczystych Zagonów!....
Te już Lachu żelazo na Wandalów Męże,
Y od swoiey dalekie, obce ziemie burze!....

Lecz gdzie

(a) nazwisko kilku Kalifów którzy panowali w Hiszpanii
(b). Hayti, nazwisko pierwotne Wyspy S. Domingo

Lecz gdzież mnie myśl unosi?... Zamiar z oczu gubię,
Zgrzany los mych Ziomków w twórcy ich rachubie...
Potrój się męztwo moje! niech Wisłańska zgraja
Straszna pod Albuhera nie Gadezskie spływa (c.)
A wtedy niech Bellona przez podbite grody,
Wiedzie znużoną stopę do Ojców zagrody—
O przyjemna nadziejo! spełnij szczęście moie,
Niech nad brzegami Wisły, ucieszę zdejmę zbroię!
A powitawszy Oyczyznę odetchnąwszy drogiem,
Powrócę oddać rolę leżącą odłogiem—
Tam zgromadzonych braci pod Jaworu cieniem,
Rozrzewniać będę chlubnem lecz tkliwym wspomnieniem,
Y wyliczę Imiona godne potomności,
Tych co za Pireneymi położyli kości,
Bohatyrów co walcząc dumne Syny Cyda—
W stu bitwach zadziwili Żołnierzy Alcyda—
Okkana, Almeida, gór Moreńskich szczyty,
Talawera (d.) zachowa Wisłańskie zaszczyty;
Y prędzej czas zazdrosny prawica ze stali,
Warowny Saragossy kamienie obali,
Pokruszy starożytny Tarragony skały,
Niż zgaśnie w Iberyi pamięć Polskiey chwały—
Któż przebył wąwóz Somo (e.) którego broniła
Potroyna, męztwa, sztuki, y natury siła?
Lud do zwycięztw przywykły, tego zdobyć nie mógł;
Polakowi przypadło: uderzył i przemógł—
Tu poległ Dziewanowski, waleczny Młodzieniec
Gdy nadzwyczayny sławy biegł osiągnąć wieniec—
Tu z nim jednego kubka naiżelniey śmieli,
Krzyżanowski, Rudowski, męzką krew przelali—

Ileż chwały

(c.) Gadez, dawne nazwisko dzisieyszego Kadyxu
(d.) Okkana, Almeida, Talawera, miejsca sławne walnemi bitwami—
(e.) Somo-Sierra, wąwóz prowadzący na płaszczyznę Kastylii, sławny zdobyciem go przez Pułk Ułanów Polskich dowództwa Pułkownika (: dziś Generała :) Krasińskiego—

Ileż chwały potomność Ziomkom moim przyzna!
Błachem ich, z żalem iednak, zdobi się Oyczyzna,
Z żalem zgasłych ocieszy kaszdzy wspomina....
Ieliż goz w Sobolewskim utraciła Syna!
Mąż niezległy w boiu, nieugięty w czynie,
Polskiey pod Almonaid (f.) przywodził Piechocie;
Dzielna zcha zwycięztwa sam przeważył szale,
Y śmiertelne zdał życie, nieśmiertelney chwale —
Tutay Sielski, Wiśniewski, woiownicy biegli,
Obok dowódzcy swego, chlubną śmierci legli —
A pola świetnych Laurów zbogacone plonem,
Gaiewski i Tomicki swym wsławili zgonem —
Gdzie bądź stąpi wędrownik po Krainie Gotow,
Wszędzie ślady Sarmackiey odwagi y grotow —
Walladolida grobem Bogucckiego słynie,
Pod Alkazar waleczny Horowicki ginie —
Miysce to sławne dziełem ręki Przymianina (g.)
Piękniey ięszcze zdobi sławy mogiła Suryna (h.)
Bez przodków, Narodowy dzieląc tylko dzielność,
W męstwie znalazł Szlachectwo, w zgonie nieśmiertelność —
Zwalicie Arragonu stołeczny Miasta,
Zwycięztwa świadecz bytność woiowników Piasta —
Tam uwieńczywszy męstwo warowni zdobyciem,
Szot, Chmeryk, Bieliński, rozstali się z życiem —
Czemuż tak piękny wawszym krew bliźniego plami?
Gromiliśmy nieszczęśliwych, nieszczęśliwi sami —
Tak miłości Oyczyzny, uniesieni żądzą
Ludy że zbytkiem cnoty na drodze iey błądzą —

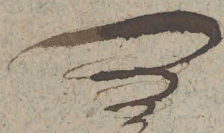
Chwała wam święte cienie! Lecz dwa kroć szczęśliwy
Kto przed zgonem oglądał odrodzone niwy,

a leglizy

(f.) Pamiętny walną bitwą w R:u 1809. —
(g.) Wodoiny Przymski —
(h.) Suryn, Żołnierz prosty, poległ nadzwyczayne okazawszy męztwo —

A legliście broniąc Kraiu, lub usnąwszy mile,
W usutey z Ziemi przodkow spoczywa mogile —
O współziomkowie moi! ktorych drogie zwłoki
Pochłonęły w swoich głębinach Kastylskie potoki,
Lub przykrył głaz nieczuły oyczyzny Pelaga (i.)
Choć nieśmiertelny pomnik wzniosła wam odwaga,
Na obcey Ziemi chwila wybiła ostatnia!
Już smutnych grobow waszych łza nie skropi Bratnia,
Ani ich Mirtem ręka Kochanki ocieni,
Ni przyiaciele zwiedzić przyidą zasmuceni —
Kiedyś rolnik Hiszpański wyorze te szczątki,
y urągać się będzie z przykrey mu pamiątki....

Marsie! coś z walki w walkę wiodąc krok moy śmiały
W trudach dla Oyczyzny szukać kazał chwały,
y stawił w rotach Mężow na Ibru podbicie,
Nieoszczędzay krwi moiey, lecz ochraniay życie!....
Pozwol ieszcze widoku ulubionych brzegow!
Szczęściem moiem Śmierć będzie w śród bratnich szeregow!
Głowę mią na roli Oyczystey położe,
A dłoń Wandy zaszczepi na mym grobie Róże —



(i.) Wskrzesił niepodległość Hiszpańską w wieku VIII. pierwszy Krol Leonu y Asturyi —

Prawda odkryta

Moi Szanowni dobrzy Wielmożni Panowie
Przy skończeniu funkcyi, powiem Wam po słowie:
Że z Panami pokornym mowić trzeba tonem
Dobrze oto wyłuszczam z niezmiernym ukłonem —
Pan Dyrektor Łukowski cztowiek przyiacielski,
Sumienny, miłosierny, y Obywatelski —
Nie próżno Król mu dał Pustkowie nie mało,
Gdyż poznał Kindermana, y tak mu się stało —
Zatrudnił y zakładnia swoy pięknej znaiątek
Bo w każdym — wielka dziurek było też Chłopiątek —
Chmielewski Konsyliarz ten żadnej wychodki;
Nie został Dyrektorem, teraz w kłody smrodki
Rewiduie, przegląda wszystkie Poda dane,
opowiada każdemu że są podbiesane.
Mówił, że nie stoi o Urząd Dyrektora,
Le prosił wż porzynał iednego urzędora,
Gdy widział że z Kollegow na to nie przystanie,
Nazajutrz w Dyrekcyi swe wnioski podanie —
Napisał naprzeciwo miał Monita nie mało,
Z siebie śmiechu narobił, bo to wszystko stało —
Ma rozum, każdy przyzna, lecz tylko z praktyki
Le przy tym nie mieliśmy ię uczył Gramatyki —
Ma teraz ambit prawda a przy tym wymowę,
Nie każdy rzecz pisze może, a więc iest niezmiernowe —
Ubiegał się o Dyrektorstwo było mu za wiele,
Jak o Kandydata tenże, miał też przyiaciela —
Dla godności honorow został Furmanżonem,
Pomylił się nieborak, gdyż iest uszlachconym,
Na końcu swą naturę widocznie odmienił,
Z Polaka Oyca, Dziada, w Niemca się zamienił,
Niemiec z ~~tego~~ zardzeni, szydzi, y powiada,
Nie iesteś szczerym Bradu, nie będziesz Sąsiada —
Przyimie Konsyliarstwo dla pomocy Wroska
Dłużnicy zacnego, swego wtrafaiąc Durska,
Następnie mu winszował Probostwa pięknego
okazanie swoy Effekt iuż z Serca szczerego;
A on pisał do Dadki, Małżonka znać wiota,
By dostał to Probostwo Wrycze z Ryczywoła

Miał tkę Lubie przezeryn Krzyżem promowowdai,
Jasmakon Jasmażona chciał tez zasadowac
Oddaj za Swe Paadoscin Panu z Rzyczy wodą,
Nie będziesz Dyrektorem, bo iesteś Pierdoła —
Konsyliarz Prądzyński dobry Człowiek wrale:
Tylko że żaden Człowiek nie bywa bez ale,
Powiadał nie iednemu: O tęsknię nie stoiał,
Jednak wszystkich obieżdżał, bo się bardzo boiał.
Ma nałog niepotrzebny, miłośnik częsta grzybie
Z piszczygom iedno trzymaie, drugiemu się liże —
Borucki Konsyliarz drugi się przemo ięgł,
Bo w Niemieckim Języku, kaźdy go pchnięgł,
Jest Kuratorem Panu, nie wymieniam, Którey
Zrobił Iey dwoie Dzieci, o tym nie mowię mowy;
Ma w życiu dość nadgrody, bo hoynie mu płaci,
By się tylko nie żenił, y trzecim zbogaci;
Ma dziedzictwo Boruckie w Domu trzy nabyte,
Konie, Kurcze, y Drzewo, te są nie pozbyte.
Deputat Kamieńszczki ma tyż Sprawiedliwy
Dwie Siostry ogrodziła, wszakże nie wszystkiemu;
Y rodzą nie bez Ojca, kiedy utrzymuia
Jedna w Lato, druga z Wiosny, bez wspólnie kimia
Kowieltki urzędnicy tego, gdzie przeczył iedney;
Lecz z towarem mu przyciąłał w odwrot począł biedy;
W Aptece Hilbruna na Oczy kurował
Bo oślep od miłości, iednak się smarował;
Nie mu rada Aptek iuż nie pomagała
Choć Hilbrunka Apteki swey nie żałowała,
Tak to frasowania oczy y porwała
Człowiekowi takiemu ze iest iego wola —
Pan Krzeszowski Deputat, ten ma straszne wilka
W Kommissyach obrażony, służba przy iaciela,
Kiedy by stronie dogodził swoy rozum okazał
Lecz się tylko kurrowały by się nie pomazał —
Zaklrzewski Filozofa ton dyskursa dał
Lecz Tyrami z przy niej lecz w zdaniu się zbałam
Mierzkowski dobry kupiec z targu się nie zmienił
Choć zrobił troie Dzieci, iednak się ożenił
Deputat Pan Krasłowski w rzeczy pozyszedł nowy
Tu mój wszystki przyiętym portnika naznowy

Pan Lepius y Gerdes sa podziwi Ludzi
Za pieniądze każdemu pomogą choć w biedzie
Już teraz Jas małżonga z szczerości wzdycha
Bo ieden drugiego z Szkoli wypycha —
Alem się zbyt rozpisał y tego z bolem szczerze
Że Piórko me swobodne szczerem prawdę mierze
Nie trafię Czytelnikowi nad Wszystkiego Autora
Bo ony nie wychodzą z Powiatow ni z Dwora
Tadziu mówię szczery iest teraz prawdziwe
Korzystnemi szczęśliwi życiu, iednak iest sprawiedliwe

[Molski M.] 15

Obywatele Powiatu Kosiańskiego do Obywateli Seymuiących w Warszawie 1811. Roku

Parsimonia magnam est, vectigal est.

Nie pytam się iak Wojsko czynni przy Dunaiu?
Czy Księżyc wisi dotąd na Bramach Seraiu?
Kto Wołochów Krainę, Kto Serbów odzierży?
Czy słychać od pół-Wyspie, czy żyie Król Jerzy?
Niechay się tym w Stolicy polityk zatrudnia,
U nas Rolnika obchodzi dzień Dziewiąty Grudnia,
Wszystko tu za nim wzdycha — Jeżeli nam zapowie
Szczęście, nad którym maią pracować Ziemianowie;
Jeżeli się Seym z pociechą Mieszkańców odbędzie,
Dzień ten w Świąt Wszystkich położemy rzędzie —
Rodacy! w ważnym Celu połączeni z Tronem,
Nasze dobro iest Waszey Cnocie powierzonem —
Nie chcę Wam smutney Krainy malować postaci,
Co Was samych dolega, boli Waszych Braci —
Zapewne od naymędrszey Seymuiących Rady,
Nie zawisło zewnętrzne pokonać zawady;
Ani z Gmachu potroynym zburzonego Gromem,
Postawiony Nasz Domek, wielkim zrobić Domem —
Ta ręka co dziś wszystkie Chwały Wieńce zbiera,
Wzniosła go, niech go kończy, skończony niech wspiera;
Ale wolno iest w własnym rozgościć się Domu;
Dobrze zrobić dla siebie, nie szkodząc nikomu —
Jeśli się wcisnęły nadużycia z bolu,
Wykazać iż należy Gospodarza Roli,
Skarb opatrzyć bez nowych danin od Ziemianów,
To być powinno Dziełem Seymuiących Stanów —
Czy tylko można zgodzić? pomyślcie Sobie,
Dwie rzeczy tak niezgodne, a potrzebne obie,

Gdy tego sporu Wasza niedatwi Sztuka,
Podobno Sekwestrator do mych Wrot zapuka-
Tak dumaiąc nad przyszłym losem biedney Wioski,
Morfeusz swym szczególnym, mnie uspił troski-
Powracałem do Siebie w Wieczor dosyć poźny,
Styszę krzyk.... wpadam.... patrzę.... Burgrabia y Woźny,
Ten z Kluczami, ow z Latkiem pieczętuie Sprzęty,
Obora wyprozniona, Spichlerz odemkniety-
Za coż ta Grabież pytam? za co? za Podatek-
Karmić, pić, ratuiąc Sreberka ostatek-
Nie było iuższe dosyć na moim Bankiecie,
Miałem Wyzdać, y tego mi biorą w Dzyecie-
Odurzony Hałasem strasznieyszym od Gromu,
Pod Noc ciemną uchodzę od wszystkiego z Domu-
Biegnę nie patrząc drogi, rozpacz ze mną bieży,
Nad switem, dały mi się spostrzedz dwie Wieży-
Zbliżam się, widzę Domy, Pałac, Swiątynie,
Rzeka, co bokiem Miasta koło Zamku płynie-
Nad iey brzegiem stał Zamek Gotyckiey budowy,
Kłem Czasu słupiony, lecz trwalszy niż nowy-
Gdzież iestem? pytam Starca co mi się nawinął,
Staruszek spoyrzał na mnie, rozśmiał się, y minął-
Widząc że się do tego Gmachu Lud gromadzi,
Y mnie tam za drugiemi inka wolę prowadzi-
Krok za krokiem do wielkiey przedarłem się Sali,
Gdzie się na wzor Trybunow Mężowie zebrali-
Z tey przechodzę do drugiey ozdobioney Tronem-
Tam Monarcha z przedniey szych Urzędnikow gronem
Zasiadłszy, po trzykrotnym Laską uderzeniu,
Dał się poznać z przemowy, Oycem w Zgromadzeniu-
Zdumiałem się na pierwsze z Ust Krolewskich Słowa,
Jak się tu przyswoiła Nadwiślańska mowa-

Juz

Juz się nie pytam więcey, w całym Kraiu bawię,
Znam Języki, końca Obiad wyglądam ciekawie—
Bym łatwiey mieysce znalazł, uchronił się ciżby,
Powracam do Poselskiey, iak ią zowią, Izby—
Pominąłem drobnieysze szczegoły Obrządku,
W całym się Posiedzeniu zacznę do porządku—
Nie ze wszystkiem pamiętam te gorliwe mowy,
Którą Stronnik zagaił Obrady Seymowe—
Szło pięknie; Wotum na wierzch: Że brak gotowizny
Zastanowił Wypłatę Obrońcom Oyczyzny;
Że trzeba Skarb publiczny na wszelki przypadek
Zasilić, otworzeniem Zrodła nowych Składek,
Wyliczały z dokładney iakiegoś Kieszeni,
Roi Osow, Szarańczy, Bąkow, y Szerszeni—
Wszystkich w Izbie—Tu się Poseł, tam Arbiter skarży,
Jego siekła po Uszach, tego tnie po Twarzy;
Kto w przestarzey Odzieży (:było takich wiele:)
Tego Bąki po całym zakrwawiły ciele,
W koło mnie, kilku innych, często brzęczą Osy,
Szczęsnie wolne zostały Cudzoziemcow Nosy;
Przeniosła się niebawnie skrzydlasta Gromada
Na Salę, gdzie skład Osob naypierwszych zasiada;
Cierpieli; lecz nie tyle, bo przez Axamity;
Wymogł żądła dopuścić Owad iadowity;
Do samego zaś Tronu, iak się widzieć dało,
Żadne z lotney Gromady przystąpić nie śmiało—
Nauczże mnie Przychodnia? odzywam się skromnie
Do iednego z Arbitrow stoiących koło mnie,
Co znaczy ta Szarańcza? te Osow gromady,
Co z waszym Seymem maią wspolnego Owady?
„Są to rzecze Wylęgi Waszych Proiektantow,
„Postrachy Lesiow y Domow, a w ostatku Fantow,

„Jeżeli Seym uprawni nieprawość tych Działek:
„Zniknie postać Owadu, zostanie Podatek
„Ale Bóg nad Oyczyzną„ Gdy te kończy Słowa,
Słychać szelest po Izbie, wstrząsła się Budowa-
Spuszcza się Bóstwo cicho przez otwór Sklepienia,
Nie znaiące innego, nad skromność odzienia-
Księga w ręku; Twarz uprzeyma; Postać nieco Chmurna,
Odkryty w tey Dziewicy Potomek Saturna,
A gdy Izba po nagłym odetchnęła strachu,
Głos niebieski po cichym dał się słyszeć gmachu-
=Dzieci dobrego Narodu,
„Rządnieyszym będziecie Narodem,
„Z pracy szukaiąc Dochodu,
„Oszczędność będzie dochodem-
„Precz z tąd Marnotrawczy sposób,
„Gospodarną idźcie drogą;
„Zgorszeniem iest brać Sześć Osób,
„Gdzie dwie zdolne zrobić mogą
„Wnidźcie w Miasta uciśnione;
„Litość miéycie nad Oraczem;
„Gracz gdy nazbyt ią gnał Stronę;
„Uciekł, y przestał być Graczem=
Tu zniknął.... Długo w oczach mi ten Obraz łudził,
A w tym zaszeleściał Łoskot, iam się też obudził
Rodacy! iesli wolno Sen móy nazwać Marą;
Godzi się Słowa prawdy, dobrą przyiąć wiarą-

[Molski Marcin]

Uwagi nad wypadkami Kampanii 1812. Roku 17

Do
Antoniego Korwina Bieńkowskiego Sędziego Appellacyjnego Księstwa Warszawskiego A. 1813. dnia 9go Czerwca

Nunquam sincera Bonorum
Sors ulli concessa viro Claudius

Tyś, którym Smith (:a:) Martini (:b:) Virgil y Horacy
Dzielą godziny wolne od Sądowey pracy,
Co umiesz z przyczyn wyrachowywać skutki
Na łonie twoiey przyjaźni
Bez stronnictwa, bez bojaźni
Spólne wszystkim złożę Skutki —
Mówią, iż wczesney Zimie y brakowi Chleba
Nasze klęski przyznać trzeba —
Pozwalam — tak okropni dway nieprzyjaciele
Zrobić mogli z tego wiele —
Lecz pytam się, nie byłoż w Naczelniku ~~[illegible]~~ mocy?
Uczelnić ich na Północy —
By kiedy jednych siekła Mróz, nędza,
Czyż też drugiego oszczędza?
Chciałoż że by Mieszkaniec Tybru, Sekwany,
Pod [illegible] niestosownie strefą wychowany,
~~[illegible]~~
Niestosownie do Mrozów północnych [illegible],
Zniósł tyle co przybrany w lepszą odzież Scyty —
Poradźmy się podróżnych, mówmy z Geografem,
Czy ta Zima z porządku wypadła, czy trafem?
Powiedzą zgodnie: Iż przy wczesnym końcu,
Nie można tam wierzyć Słońcu —
Niech więc na ostrość Zimy nikt się nie użala,
Długi pobyt w Kapuy zgubił Annibala (:c:)
Okazawszy niestosowność Północnego Nieba,
Widzimy w niedostatek Chleba —

(:a:) Pisarz Angielski dzieła o Ekonomii Polityczney y bogactwach Krajowych —
(:b:) Pisarz Niemiecki, Nauczyciel Prawa Powszechnego, drugi inni Klassyczni Pisarze są znaiomi —
(:c:) Wiadomo iż Annibal Wódz Kartagińczyków pobiwszy Rzymian, przez pobyt nadto długi w Kapuy, stracił swoie zwycięztwo, y odtąd klęski doznawać począł —

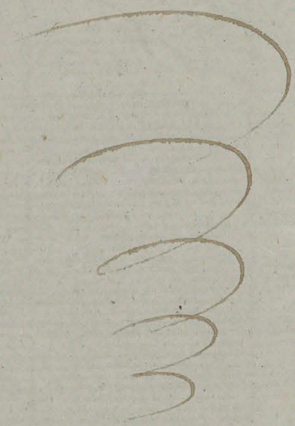
Czytałżeś w dziejach którego Narodu
Ażeby w Kraiu obfitym
Zwyciężca umierał z głodu,
A zwyięzony był sytym?

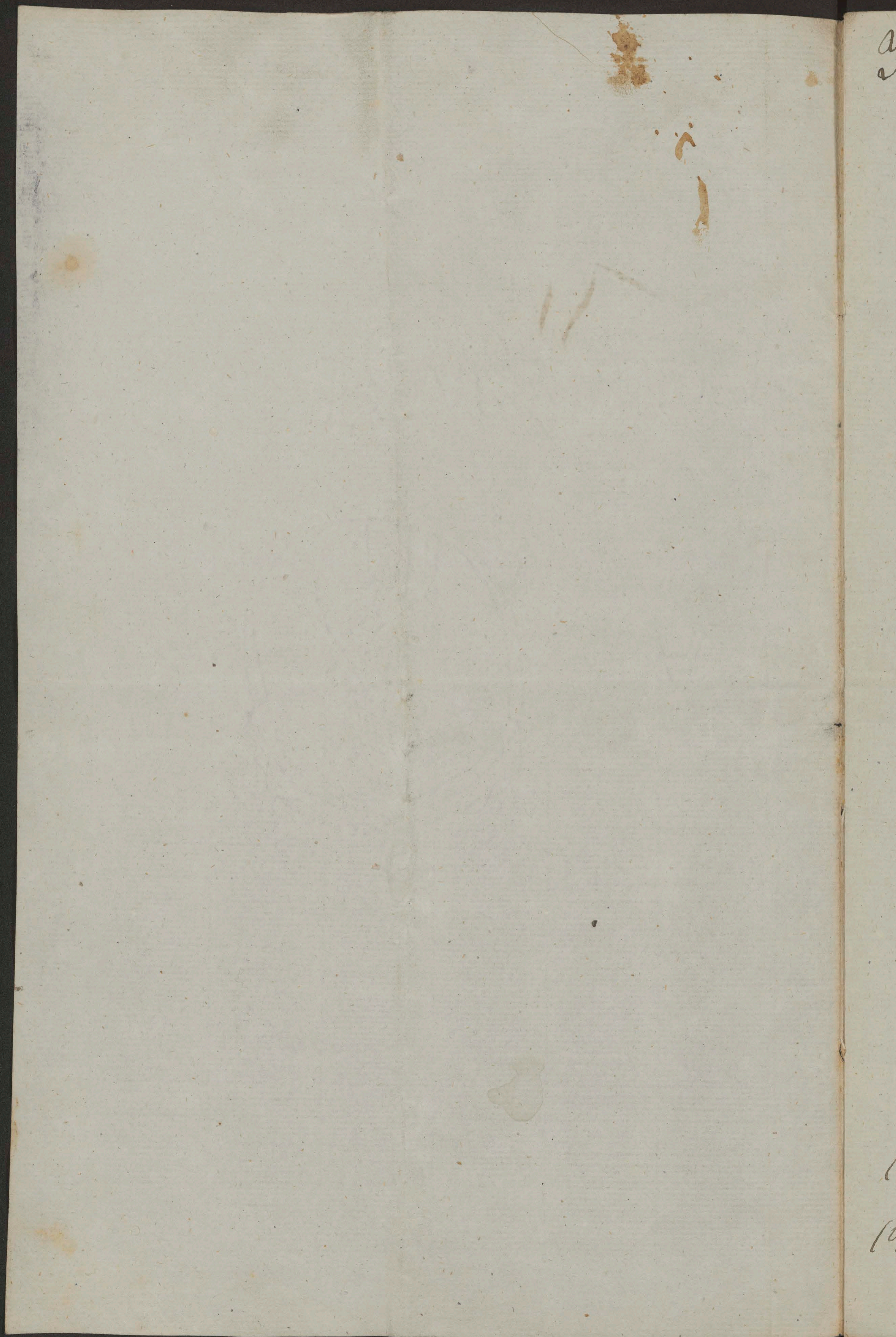
Jakaż służba przydanych do Woyska Urzędow,
Maiących starszeyszą Żywność w Marszu y na Leży —
Czyli ten brak iest dziełem lenistwa czy błędow,
Obóy na Karb Wodza zapisać należy —
Nie w porażce, nie w głodzie szukać trzeba winy,
Przeczył by temu rozsądek —
Ow Wszech Naszych głownieysze naznacza przyczyny,
Nieukarność i Nieporządek —
Gdzie gwałt z nieładem, bieże; a rozpusta trawie,
Tam Żołnierz tonczego mierzi na Piekonu z Koni —
Nie potrafi Wrodzonych wielkich działać rzeczy,
Którego pobytami Mieszkańców złorzeczy —
Zwiędną przytło wieńce Chwały,
Co się Łzami Ludów zlały —
Nie moia rzecz Wyższego za pomysłu chwytać,
Lecz uczestnik nieszczęścia, mógłbym się zapytać:
Dla czego Polskie Woysko, nigdy czynne razem,
oddziałami pod cudzym chodziły rozkazem?
Czy zdobycie Twierdzy nie znaczyło więcey,
Nad Bobruyskiem co nam drogich zjadł tylko Miesięcy?
Czy nie obrót chybiony dał nam stracić Marsice,
Kray ten przyjaznym uczyniony Niebem,
Zaiżby bez Krwi y trudu
Mógł nas Stadniną, mógł opatrzyć Chlebem,
Y połączyć z Massą Ludu,
Którego zbroyne dziś ramię
Hufu wspoł rodakow łamie —
Prawdę tu wyznać trzeba, nie szczerze się chciało,
Sprzymierzeńcow podwoyczych w iedno spoić Ciało.
Możnaż to poznać od razu,
Z danego niżey obrazu —
Powiedziano za pierwszym na tę Ziemię wchodem,
Iż zobaczę czyście my godni być Narodem —
Nie mogła zapowiedź taka
Być podchlebna dla Polaka

Wiersz

na Śmierć Józefa Xiążęcia Poniatowskiego
Naczelnego Dowodzcy Woysk Polskich,
Marszałka Państwa Francuzkiego, poległego
w Bitwie pod Lipskiem w dniu 19tym Paździer-
nika 1813. Roku —

przez iednego z wysłużonych w Woysku





a) Na Śmierć Józefa Xiążęcia Poniatowskiego Naczelnego Dowódzcy Woysk Polskich, Marszałka Państwa Francuzkiego, poległego w Bitwie pod Lipskiem w dniu 19. Października 1813. Roku — przez iednego z woyskowych w Woysku

... Breve et inreparabile tempus,
omnibus est vitae, sed famam extendere factis,
Hoc virtutis opus. Virgil

Już tedy od Lat Siedmiu gwałtownie ciągniona,
Na pamiętnych Lipska polach, zerwała się strona.
Na tym planie gdzie dawniey waleczność y Sława,
Po zwycięstwie nad Tillym, wieńczyła Gustawa, (a.)
Tam gdzie inszy Torstenson (b.) Szwedzkie wiodąc Znaki,
Niemieckiego Cesarza połamał Orszaki;
Przed Sąd Marsa stanęło Panuiących sześciu,
Trzey ufali potędze, trzey sławie y szczęściu.
Jakież były zmówionych Mocarstw przedsięwzięcia?
Ten Nayjaśnieyszy pragnął uspokoić Ziemię;
Niemcy chwyciwszy porę, biegli na wyścigi,
Z niemi wzgardzono Opiekę Protektora Ligi —
Alexander, którego niezapomną Wieki,
Od widoków Pogromom zwycięzkich dalekie,
Idzie drogą Szwedów, piękne widział pole,
Oswobodzi gnębione Narody y Króle,
I gdyby mu do końca powiodło się w boiu,
Przyiąć imię Nadawcy trwałego pokoiu —

(a.) Roku 1631. Gustaw Adolf Król Szwedzki zniósł zupełnie pod Lipskiem Generała Tilly, dowodzącego Woyskiem Cesarskiem.
(b.) Tamże Roku 1642. Generał Szwedzki Torstenson pobił Woyska Cesarskie pod dowództwem Arcy Xiążęcia Leopolda y Generała Piccolomini —

Przeciwnik chciał ratować, na Elby rozwinie,
Budowę którą pierwszy podpalił w Kremlinie —
Ryknęły spiże, mordercze szedł ogień dni cztery,
Spłynęły się krwią brzegi Pleissy y Elstery;
Wszystkie zguby Narzędzia przywołane razem,
Gineły wsie pożogą, Narody Żelazem;
Wrzask mieszkańców, i jęk rannych, konających tchnienia,
Z hukiem Dział wzbiły się pod Niebios sklepienia —
Długo był los wątpliwym, długo strony obie,
Krwawą zwycięstwa Palmę wydzierały sobie;
Wdał się przedwieczny w walkę, y rzekł: dość na tem,
Nie chcę ażeby jeden przewodził nad Światem,
Zesłał mgły, niewiarę, za niewiarą klęski,
Y z rąk Dumy wytrącił oręż czarnoxięski —
Tak Południowe Laury nadużyciem mocy,
Przeniesione na Północ, zwiędły na Północy —
Stało się — Wojownika potomność oceni;
Co Dwudziestu lat owoc zjadł w jednej Jesieni —
Lecz gdy Wielki Monarcha, Głowa Sprzymierzeńców,
Pierwsze mający prawo do zebranych wieńców,
Słucha wdzięcznej głosów Niemieckiej Krainy,
Dla której zrobił obraz drugiej Bereżyny;
Gdy się z powstania skutków cieszą Ludy biedne,
Niech się godzi Polakom Łzy uronić jedne;
Łzy Rodaków nie mogą obrażać nikogo,
Tryumf ogólnej Sprawy, zapłacili drogo;
Kiedy cnotliwy Drusus (c.) Nadzieja Oyczyzny,
Y pogromca Germanów poległ od trucizny;
Płakał go Rzym, niedbając na zakazy Brata,
Który był sprawcą zgonu, i wraz Panem Świata;

(c.) Było zwyczajem u Starożytnych po zgonie Ludzi Wielkich posyłać na znak żałoby do ich Grobu, Naczynia w których Łzy wyrobione — Naydalsi Krolowie w tym sposob uczcili pogrzeby Druzusa, od Zwycięstw w Niemczech odniesionych Germanikiem nazwanego, który z rozkazu Cesarza Tyberyusza otrutym został —

Płakały go Narody, a Królowie sami,
Urnę czci godnych Żołnierzów porosili łzami
Gdy coś równego godzien z Germanickiem hołdów,
Potomku Jagiellonów, Kropla z Krwi Witoldów,
Którego Cnoty, Męstwo, pełne zasług Imie,
Tak są u Nas przytomne, iak Twoiego w Rzymie;
Poniatowski! iżeli z Nieba nowo zwiszy,
Duch dawny na łonie Bóstwa głos śmiertelnych słyszy;
Jeśli związek z Oyczyzną za grobem nie ginie,
Łzy Narodu całego racz przyiąć w daninie:
Wszakże te łzy ronione nad ciężkością straty,
Na Grobie przyszłym służą ci za Wiwaty—
Wszakże stana za wieczną skargę przeciw Niebu,
Że ci na Oyców Ziemi, odmawia pogrzebu—
Niestety! po dwa razy ten ią zaszczyt mija;
Już mogła przykryć zwłoków, Synowca i Stryja—
Każdy się w niey przez wielkie zaliczył usługi:
Jeden Polszcze dał światło, walczył za nią drugi;
Pamiętney, skażone naprawił Ustawy,
Synowiec, Młodź Woienną sposobił do Sławy—
Dobry Król chciał nayleprey, lecz nie zawsze w Mocy
Żeglarza, schronić Okręt przed wichrem Północy—
Skołatany troskami, zostawił sierotą,
Tron Piastów, Naród Mężny, i Synowca z Cnotą—
Ten lat kilka, wiatr przyiazny wiónął od Zachodu,
Poszedł za nim Woiownik, z Woiowników Rodu:
Wziął się o byt Oyczyzny, zginął ze Nadzieię,
A zgonem Bohatyra uświetnił Jey Dzieie—
Kiedy wpośród niewoli, składu y szwanków,
Resztą swoich ostatnich uchodzących Franków,
Tu mu śmierć, tam niewola stanęły na drodze,
obrał tę, która Polscy iśle Króle y Wodze—
Śmierć pomnia troszliwych, do śmiałych się garnie,
Waleczny Jagiellończyk, tak skończył przy Warnie—

Skończyła się podobnie Żółkiewskiego dola,
Wzgarda życia, Cecorskie uszlachetniła pola—
Wodzu Nasz! Twoie imię z dwakroć iest uwieńczonem:
Lipsk się pysznić Zwłokami, Elster będzie zgonem —
Pięknej śmierci, zazdrościć Rodakom trzeba,
Którym obok Ciebie dały umrzeć Nieba:
Ten co nie śmiał ostatniey dzielić chwały z Tobą,
Niech się okryie wstydem — kto nie mógł — żałobą —
Elstero! wydzieraiąc Dobroczynney Życie,
Tysiące nieszczęśliwych topisz w swym Korycie;
Pomieszały się z tobą łzy wszelkiego stanu:
Domownicy stracili wszystko w dobrym Panu;
Sieroty położone na Dobrodzieystwie Kraiu,
W Nim żyły, w Nim zgubione opłakuią wsparcie;
Woyskowy znaczny wiekiem, Weteran bliznami,
Wspierany przez Niego, Chleb żebrze ze łzami;
Krewni dzielą śmiertelne uderzenie gromu,
Który skruszył, ozdobne szczątki Ciołkowa Domu,
Przyiaźń w żalach rozpaczy, przeklina traf srogi,
I Sobie, że przeżyła Cel wszystkiey drogi—
Rząd pod którego mądrym mniey czuiemy jarzmem,
W Świątyni powszechnieyszy żałoby niż kirem,
Położył znak żałości na Rycerza Grobie,
Tak szanuiąc w Nim Cnotę, czcił ią w samym sobie.
Jeśli Wiara z obcymi nie była dość znana,
Przemówiła do niego ustami Kapłana—
Mowca ten, który sercem słuchaiących władał,
Licząc Cnoty zmarłego głęboką ranę zadał—
Żal powszechny, od wieków nie żyiące spotkam
Kościoły, w ten czas z Rzymskiem pod nad Krzyżem—
I Lud. dwoistych wyznań w skromnych Świątnic progu,
Polecał Różnowierca Ziemie w tey Bogu—

Polecali

Płakali Go tymczas Izraelce smutni,
Przygrywaiąc w Bożnicach na Dawida Lutni;
Tu Jędze, Wielkich Ludzi nie uśpiące Chwały,
Zazdrość y Potwarz, obie ze wstydu skonały —
Tak się cenią publiczne Urzędnika Cnoty,
Który żył bez zarzutu, umarł bez zgryzoty —
Ach! wiele ubożnym cios ten łzy wyciska,
Jakże boleć nie maią, znaiący Go z blizka?
Któż łatwiey umiał śmieszność z łagodnością godzić,
Zmnieyszyć niesmaki odmowy, każdego nagrodzić?
Czy duma, lub próżność, uniósł się na chwilę?
Choć Go do nich wabiło pomyślności tyle —
Gdzie iest oko, ton grzeczności, wdzięk z Sercem w Zgodzie,
Ta uprzeymość dziedziczna w Poniatowskich Rodzie!
Próżno ich Ziomek w Domach nagle wzrosłych szuka,
Dla Państwa nowey daty zginęła nauka —
Jeszcze Lud obchodowi, ani pismom wierzy,
Modląc się porwany płakał nawet w śród pacierzy —
Niechay Masa Nadziei przyciężanych mami;
Jeśli się złudzić można, łudźmy siebie sami —
Lecz daremnie, ktokolwiek sobie przypomina,
Nie była nigdy fałszem zła dla nas nowina;
Y tę ostatnią plagę musieliśmy doznać,
Tak chciał wyrok przyszłości nieszczęśliwych chłostać.
Nie masz Wodza — Duch Jego uniosłszy się z Wody,
Rzucił Ziemię zkrwawioną ogniem niezgody —
Już te Gwiazdy, te Krzyże, ten Pałac, Buława,
Są na dnie — wygasła na wieczność, iedna tylko Sława

Molski M.



Nadgrobek

czyli Pomnik, w mieysce gdzie poległ Xiąże Józef Poniatowski, na grobowym Kamieniu położony —

Tu w nurtach Elstery

Józef Xiąże Poniatowski

Wodz Woysk Polskich Marszałek Państwa Francuzkiego

okrywaiąc ustęp wielkiego Woyska Francuzkiego,

gdy ostatni schodził z pobojowiska, tuzinem

śmiertelnemi ranami dotknięty, życie Królowi

i Oyczyźnie poświęcone, w dniu 19tym Paź-

dziernika roku 1813. zakończył. —

Żył Lat piędziesiąt dwa

Te skromną pamiątkę, łzami swemi

skropioną, Polak w spółrodakowi, Żoł-

nierz Wodzowi

Alexander Rożniecki

położył.

Wiersze y Modlitwa

przez Lud Wyznania Moyżeszowego w Warszawie
z okazyi Śmierci Xięcia Józefa Poniatowskiego
Ministra Woyny, do druku podane —

1.

Józefie Poniatowski, o Cnotliwy Bohatyrze!
Coś i Męztwem słynął, i przy Rządu Styrze—
Już się Dusza Twa wznosi w świetnym Gwiazd Zakresie
Co Cnotek na niezmierney swey przestrzeni niesie.
Czyięże pieczy zdałeś trzodę zasmuconą?
Obłąkana, na czyiem ma się schronić łonie?

2.

Któż po Tobie przeważny Xiążę będzie w Stanie?
Być Oycem biednych — od kogoż dostanie
Wsparcie Sierota Wdowa, bez Męża i Dziatek,
Którey los Woyny zabrał wszystkiego ostatek?

3.

Kto? gdy iuż nie ma Ciebie, nagiego przyodzieie?
Kto posili głodnego, wesprze starość czyię,
Prawie zdolnie, otrze łzy w biedney toni?
Żebrzące wsparcia które miał hoynie z Twoiey dłoni?

4.

Któż znękanego losem ulży srogie męki?
Z czyieyże szczodrobliwe wsparcie ma odebrać ręki?
Niestety! Zgasł iuż przestał Mąż ten Sprawiedliwy,
Który szczodrobliwości iaczyle czynił dziwy!

5.

Tyś był wierną Radą dla Królów w pokoiu,
Śmiało szukałeś śmierci za ich sławę, w boiu,

Przednia

Przednia y tylna Straża dla Zastępów Tronu,
Ani w Ogniu ni w Wodzie, bałeś się zgonu —

6.

Nad wszelkie ziemian świetności, wolisz być z Niebiany,
Jako wierny poradnika, Rycerz zawołany —
Drogoś życiem okupił Imie Bohatera,
Które przepaść przyszłości z pomników nie ściera —

7.

W uwitey z Liścia Dębu Marsowey Koronie,
Jak y w mitrze Książęcy, świetnieią twe skronie —
Wszystkie twe Cnoty, czyny, y Marsowe Dzieła
Sława potomnym wiekom, za wzór wystawiła —

8.

Płacz Warszawo, przebiiay swym głosem okolicę;
Wyśpiewuy wierne cnoty, tey rzewnych pokoli —
Już nie masz oney Tarczy co była zasłoną;
Zbiór cnót wszystkich, powołał Bóg na swoie łono —

9.

Wszak masz w żywey pamięci Ludu Izraela,
Ten Mur, co Cię zastawiał od powszechnego wiela!
Upadł iuż y przeważył zawaleń łoskotem!
Długoż trzeba czekać tey Tarczy na potem!
Gromadź się spólnie, tłumem idź w Dom Boży z chwały,
By żałosne za Duszę Jego Modły brzmiały

Psalm. Rozdz: 32.

Modlitwa

Boże Władco wszystkich Duchów! który Ducha y Ciało wszelkiego Stworzenia na twey wszechmocney piastuiesz dłoni; racz przyiąć Duszę

Duszę Cnotliwego Józefa Xiążęcia Poniatowskie-
go ostatniego Potomka Starożytnego Domu
Ciołków, i zmarłego szczęśliwie nam Panu-
iącego Króla Stanisława Augusta, do roz-
koszney Krainy wiecznego Życia! Dozwól
mu świetnego mieysca na wieczny spoczy-
nek pomiędzy innemi sławnemi Xiążęty i
Królami! Dozwól popiołom Jego miłego
spoczynku – Cnoty Jego niech Mu przewo-
dniczą do Świątyni wieczności – Niech
Twóy przedwieczny Majestat w całey
wspaniałości raczy Go przyiąć pod cieniem
Drzewa wiecznego Życia, w rozkosznych
Gaikach Raiu – Amen –

Apollo do Pierzeniarzy

Losie nieszczęsny i smutny,
Czemuś dla nas tak okrutny?
Czemuż iesteśmy tak nieszczęśliwi,
Że giną sami tylko podściwi –
Poległ z tych Xiążę w Oyczyzny ofiarze,
Żyią atoli Jego Pierzeniarze,
Prócz Ciebie mężny Bleschamp coś w Xięcia Obronie
Poległ, gdzie Pleniepotent schronił się w Furgonie –
Ty, coś Nasze pod Mirem straciłeś Legiony,
Skryłeś się w Sklep robiących Patrony –
Pakowaćli Oyczyźnie usługi oddali,
Za to zaś Ci honory y pieniądze brali –
Gdybyś się był y ukrył, lecz Xięcia zachował,
Byłbym Ci to tchórzostwo znaiome darował;
Lecz Wam było złorzeczył y złorzeczyć taię,
Co nie idą Pierzenie, a dobrzy Polacy –
Wołał iuż Sokolnickiego, ten się nierumieni,
Gdy mu brakło pod blachą Xiążęcia pierzeni,
Wszedł do Stadnickich, mówiąc: Pierzeń postradałem,
A więc będziesz przy moiey Kuchni, Generałem –
Y ty sławny potomku Królewskiey Rzeczywistości,
Coś pierwszy zbiegł chroniąc się nieprzyiazney Kuli –
Dyś Nam tu pierwszy donióśł o Xięcia zgonie,
On podług Ci zakończył życie na tuym tonie –
Widzieliśmy zaś tchórzem ale nie Szalbierzem,
Lecz my dotąd podobnym iuż tobie nie wierzem –
Żal Xięcia iest powszechny, lecz nam rany goi,
Że zginął iak Rycerzowi Polakowi przystoi;
Wasz zaś Zbiegów za prawych Polaków nie przyzna
Ni nikt z grona podściwych, ni sama Oyczyzna

Wiersze Rozmaite

Kolęda Obywatelska na Rok 1814.

do JW^o Antoniego Korwina Białkowskiego Sędziego Appel-
lacyinego Xięstwa Warszawskiego

Wróciłeś godny Sędzio z okolicy Lwowa,
Wróciłeś na czas Kolędy,
Cożeś dobrego zrobił? dwa otarte Słowa,
Ucisk y nędza są wszędy —
Dzięki za taką Kolędę,
Ja się równo zdobędę;
Długiego na to nie trzeba wywodu,
Że Woyna biczem Ludzkiego iest płodu —
Lecz odtąd iak Świat obcym potakuie modom,
Woyny nowe, dzieią się coraz bardziey Narodom —
Nie było przedtem iak dzisiay iest w Modzie,
Cudzym żyć Chlebem, lub bić się o głodzie —
Kiedy Fryderyk z Elżbietą
Siedmioletnią toczył Woynę;
Karność była Woyska zaletą,
Miasta y Wioski spokoyne;
Rolnik za płody, Kupiec za Towary,
Mierzyli Korcem Ruble y Talary —
Jeżeli czasem Kmiotek oberwał Nahaiem,
Kozaki z Kmiotkiem przy trunku godzili się wzaiem,
Woyna z Portą Katarzyny
Bogaciła mieszkańców żyzney Ukrainy,
Późniey kiedy Wnuk wspaniały,
Zyskane Prusy (a). wspierał posiłkami,
Jak się nad Narwią brzegami,
Złote Rybki poławiały —

(a.) te posiłki były pod dowództwem Naczelnego Generała Benigsen —

W ogół bierze, gdzie z iedney strony gwałt zaszkodził,
Z drugiey zysk, wartości szkody troynasob nagrodził —
Zjawił się gość od Sekwany.
Nikomu dawniey nieznany.
Pochodzi z rodu złodziejstwa, iest przemocy Bratem.
Sam się Rewolucyjnym okrzykł Systematem —
Ten to Rapinat (b.) złamał odwieczne przegrody.
Pomiędzy moim a twoim;
Co starczyło do potrzeb, zbytku, y wygody,
Panuiąc wszystko nazwał Swoim —
Zabierał z formalnością przy stawnym wywodzie,
Co mógł znaleźć na Ziemi y schwytać na Wodzie; (c.)
Porzucały Go Wsie, Miasta, Pałace, y Dwory
Do ostatniey darte Skory
Na swoy ton kazał Nam śpiewać,
Żołnierza karmić, poić, y odziewać;
Trzeba było mieszkaniem, sprzętami, Bielizną
Rozporządzić się z Starszyzną —
Bywało nie raz, że gość po Pieczeni,
Schował Sztućce do Kieszeni —
Nie folgowano nikomu,
Nie pomogły żadne prośby,
A godna Żonka Fusillada z Domu,
Wypisała Mężowskie groźby,
Nieposłuszny zaś, w godzin mógł dwadzieścia cztery,
Przeyść do wyższey Atmosfery
Nieprzekonanych Osób dzika Deportata,
Przypominała smutne terroryzmu Lata,
Brał w dowód bespieczeństwa Własności odarty,
Wyrazem niewłaściwym oznaczone Karty,

Znane

(b.) tego nazwiska był Komissarz z Rządu Rewolucyjnego Francuzkiego do Szwaycarow wysłany; tego złodziejstwa y zuchwałość usprawiedliwiły Etymologyą tego Imienia
(c.) Statki zabierane na Dunaju y Wiśle —

Znane pod Bonow nazwiskiem,
Tey idealney Zastawy
Spieniężeni tak iest bliskiem,
Jak iest Pekin od Warszawy
Podzielił się z Dowódzcą, podzielił z Marszałkiem,
Zmieszkanice Chleba kawałkiem,
Musiał się drugą połową
Dzielić z Nayiaśnieyszą Głową —
Kto chce poznać wspaniałość dwoch goszczących Panow
Niech poducha Kaliszanow —
Czym iest Oyciec przy Oyczyźnie
w takiey istotnie różnicy,
Alexander w Jeh Stolicy,
Wydał się przy Stiszonimie —
Jeden żył iak żyć zwykły Carowe y Cary,
Drugi, za Nasze Talary,
Rozdałe z tych ran blizny,
Tylu dziedzictwo Obraz niemiły,
Za przywroceniem Oyczyzny,
Wszystkiby się zagładziły —
Co dano, co wydarto, y co się przeiadło,
Niech by do licha przepadło;
Lecz nie w obecney nie mamy Kolei,
Oprocz słusznego prawa do nadziei —
A gorszący Rapinat, co Systemat swoy,
nieznaiome do dziedzictwa powdłużywał drogi —
Coż z tego że wyspana opuścili Ziemię,
Kiedy się naśladowcze rozrodziło plemię?
Taie prawdy nie przystoi,
Zepsuli się nawet Swoi,
Aby publiczney dogodzić włudze,
Pozwolono grabić Ludzie —
Lubo z Oyczem bez prawa biią się Narody,
Bezprawie nie wyszło z mody,

Wielu

Wielu z Rusznicą w tem o szkodzie,
Ledwie Mistrza nie przechodzie,
Korzystali z tey Nauki;
Przeszło: woyenne Alyandy,
Wspominać ich będą Wnuki;
Za Nasze Zboża, Dobytek, y Fanty —
Nie zawsze były bespieczne od szkody,
Ubogich Skrzynki, bogatszych Komody —
Niech Im tak płacą kiedyś Tarczyn za Dunaiem,
Jak oni z przyiacielstwem obeszli się Kraiem,
Gdy Nam przed pięcią Latami,
Napastną przyniesli Woynę;
Godnego Wodza obeyście się z Nami,
Było Ludzkie, przystoyne /1./
Większy był zysk z napaści, niżli z Ich przemocy,
Prawda że dziś żywić trzeba,
Przybyłych gości z Północy;
Lecz iakże Im nie dać Chleba —
Kto kogo w Dom swoy zaprosi;
Koszta Bankietu ponosi —
Nie wiem z kąd przyszło Menowi,
oddać wszystko Dnie prowi
Gdy tu w obecnie przybyty, za nadto łakomy,
Porabiał Mieszczanów, powdzierał Domy,
Aż zniewiel pliwił /: iak mu się to zdarza :/
Zamożnego Gospodarza,
Który z Czeladzią, za pomocą Nieba,
Własnie gdy pora nie była przyiemna,
Co Zżym odzieniu y bez Chleba,
Przepędził Gości po za brzegi Niemna,

/1./ Gdy Xiążę Ferdynand Naczelny Dowódzca Woyska Austryackiego, dał wiele dowodów wspaniałości swoiey y dobrze utrzymywaney Karności — Między innemi, darował Życiem skazanego na śmierć Wyrokiem Woyskowego Obywatela, w którego Wsi zabito kilku Żołnierzy włóczących się bez Komendy, również wiele poszkodowanych wynadgrodził —

Za greckim idąc zwyczaiem,
odwiedził gorną nawzaiem,
Ale Wizyta na drodze tey Rossyi leży,
Wszystkich tędy przyimować należy,
Boć y to biedne Xięstwo wezwane rozkazem,
Do Za=Dnieprskich odwiedzin, należało razem —
Wiele się tu powiedzieć godzi,
Co postępowaniu z Nami, różnica zachodzi —
Ten co nayśmielszą przedsięwziął wyprawę,
w skutkach wyższą nad Połtawę,
Ktorą mu Same dostarczała Nieba,
Co do przyszłey wielkości przygotować trzeba;
Widząc Nas biednych, kiedy Nasz z każdey strony,
Przez Tysiąc razy gnębiony,
Rozkazał wszystkim ktore u Nas godni,
Szanować prawo wolności,
Z osob w Cesarstwie znanych y z Serca y z Głowy,
Utworzył Rząd tym=Czasowy,
Ktory przy swoim Światłe, przy naylepszey woli,
Nie może tak krytyczney nagle zmienić Doli —
Przecież Nas kiedyś Bostwo Pokoiu obdarzy,
Stałą pomocą ktorego z Lekarzy,
Po Siedmio=letniey Chroniczney Chorobie,
Powinien Stały wypoczywać Sobie;
Trzeba znieść wymyślony ciężaru gatunek,
Paryzkiey mody, sławny Kwaterunek,
Chociaż nie tayno nikomu,
Kto ma własny Kąt w Stolicy,
Że lepiey mieć dziesięciu Rossyanow w Domu,
Niżli iednego z przyiacioł granicy —
Inne są iaszcze urządzenia modne,
Ogułowi niedogodne,
Przemałpowane wytworną Rachubę,
Złożoną z Tabell, Kratek y Borderow,
Na Patryiotyzmu prawdy zgubę,
Na zysk Magazynyerow —

Na dwutokciowym z Welinu Papierze,
Widać wpływ, rozchód, nad miarkę;
W końcu Miesiąca, za puste Spichlerze,
odpowiadaią Ziemianowe Folwarki;
a prawdziwe Remanenda,
Zowigrosz daią w Prezenta,
Y Szafarz ktoremu się nie śniło być Panem,
Spoufalił się z Szampanem,
Za trzech-letnie około Magazynowe troski;
Pod ręką chłopskie Wioski—
Moda stworzyła plan rożnego rodzaiu,
Nad potrzebę, nad siłę ubogiego Kraiu—
Przeraża strachem Urzędników Lista;
Tu Konserwator, tam Pan Archiwista;
Szef z pod-Szefem stoi w parze,
Za Pisarzem, pod-Pisarze,
Applikanty z Adiunktami,
Kontrolery z Rachmistrzami,
Stół z Kałamarze y Piórem,
Nie iest Stołem, tylko Biórem—
Jak się Topola dzieli na Gałązki;
Na Jagody Winne grono,
Tak obowiązki, na podobowiązki;
Mądrze u Nas przerobiono—
Kiedy, w urzędowym Rządzie, pięć Osób się mieści,
W naszym użyto Dwudziestu—
Mniemał nie ieden, iż to było w Duchu,
Nadania Wydziałom ruchu;
O iak to błędne mniemanie,
Dway, w moich Oczach, z niezłe Podlasianie,
Z okolic Białego stoku,
Przyszli po wypis iakiegoś Wyroku,
To śród ogromnego Papierów nawału,
Chodząc od Sali do Sali;
od Wydziału do Wydziału,
Trzy Tygodnie Marnowali—

Jeden z nich, Biora Zacharza;
Przepadła Skarga w Biórze Dziennikarza,
Tak więc trzykrotnie szkodni, na wartu, na szacie,
Z niczym poszli na Podlasie—
To złe, iest poiedyncze, ogólniey dopiekła,
Procedura rodem z Piekła,
Krótko zamknę iey pochwały;
Przeklina ią wielki, mały,
Y można powiedzieć śmiele,
Nim Sprawa do Świętego przyczołga się Stołu,
Pożywaiący o Ciele,
Musi wprzódy przeiść Wołu—
Nie zawsze z Ustawnego ta zdrożność pochodzi,
Prawo wędrowne w Naszym przyswoione Kraiu,
Dla tego Nas uraża, Narodowi szkodzi,
Że nie iest w Jego Duchu ani obyczaiu;
Chwytaymy światło które ma Obcy u Siebie,
Lecz mieymy własne prawa, ku własney potrzebie;
Niedogodności w Ustawach, znaydzie się wszędy,
Z naśladu Cudzych Ustaw, dotkliwsze są błędy—
Stosunkami y zwyczaiami,
Różni się bardzo Kray z Kraiami—
Kto wszystkie Cudze przyimować gotowy,
Nie tylko będzie Małpować narowy,
Ale przechodem do Cudzych postaci;
Narodowość własną utraci—
Tego Ducha, na którym, iak świadczą dowody,
Wszędy dotrze trzy Narody,
We Naylepszey Stronie Mężnym Bernardowi,
Złożmy hołd, Światłu y Cnocie—
We ogóle prawo zdawał się przemówić za Nami,
„Niech Szwed zostanie Szwedem, a Niemcy Niemcami,
Gdyby ten Głos był trafił do iednego z Dworów,
Europa nie była by placem krwawych sporów—
Godny Sędzio! Ty nie raz mówiąc ze mną o tem,
Zszedłeś się z Bernardotem;

Często nad iednym myślących Obrazem,
Myśl z myślą zbiegnie się razem;
Mówiliśmy po kolei,
O próżnościach, o Nadziei —
Może Nas na ogromney losow Ludzkich Szali,
Za drobny Atom będą uważali;
Może też Zbawca Połnocy,
Krokiem Olbrzyma idący do Sławy,
Nie zetrze po drodze znamiona przemocy,
Od innych Ludow, naszey nieoddzieli Sprawy —
Jakie bywały obudwoch mażenia,
Z resztą, ieżeli dobre mamy Prawa,
Niech sprawiedliwość za niemi obstawa,
Szanować będziem wolą przeznaczenia —
Nie mogą bydź dwie prawdy, ni dwoiacy Bogi;
Dla dwoch Stron w iedney Sprawie, Bog dobry y srogi —

Antoni Korwin Bieńkowski do Molskiego bywszego Kommissarza Woiennego

Daruy zacny Poeto że na Twą Kollędę,
Na prędce y tak późno, słowo tylko zdobędę —
Im dłużey wzrok w nię wlepiam y mocniey uważam,
Tym żywiey się tu widzę, trafniey wyobrażam —
Miła mi iest Twa przyiaźń, wielbię Twe talenta,
Lecz błędów niepochwalę; ni zbrodni, że święta —
Rozum bez charakteru, Charakter bez Cnoty,
Naylepsze upodlaią Człowieka przymioty —
Widzą wszyscy czym byłeś, y czym będziesz wreszcie,
Nie chcę się przepowiedzieć choć pióro nie wieszcze —
Żeś na twardy żeś niedawno [illegible] Francuzow czyny;
Żeś wnet rzucał pioruny na Północne Syny;
Żeś sławił Fryderyków, Ferdynandów razem —
Dziś ich chwalisz z Bernadottem, mnie pierwszym Obrazem

Przedtem

Przedtem Żołnierz Francuzki pił y jadł mało,
Był y grzecznym, płacił dobrze, minę miał wspaniałą —
Teraz zmieniasz wyrocznią, przywdziewasz swą maskę,
Bierzesz w dłoń pióro, bierzesz Czarno księgę Zasług —
Tych wielbisz przed którymi nie się dziś uniża,
Tak iakoś czynił kiedy Stany szły z Paryża —
Ze Ciebie na przemiany, Chwała y nagana,
Że Tatarskiemu Stanie swego uznawałbyś Pana;
Nawet, byś Sułtanowi mógł się przypodobać,
Gotoweś się obrócić do Mekki wędrować —
Pod Twem to Piórem gnie się niższy Urzędniczy;
Popęd Twoy iest zuchwalstwem, podłość bez granicy —
Śmiesz targać się na Prawa, Mas bytu Narodów;
Gdzie niedogodności, nie czynią Swobodom,
Jak gdyby do Twego Humoru, maszyna,
Zastosować się miały wszystkie pokolenia —
Nie tam na próżno Głowy przyczetemi Łopami,
Rządzą bez Swoich Wieszczów, Kiedy Narodami —
Tak ten co podał rękę, iak co dalej wzmoże,
Oba godni wdzięczności, każdy Nam pomoże —
Odłóż na bok Satyry, nie będź Kalędiarzem,
Wstrzymay bezczelny zapał, lękay przed Ołtarzem,
Miłość y Zgoda pierwsze mieysce niech zaymie,
Niech się z Ciebie, kto zgorszył, teraz pobudnie —
Szanuy wszystkich Monarchow, bądź dobrym poddanym,
Bądź szczerym, wiernym, stałym, będziesz uważanym,
Sam nawet nieprzyjaciel da ci słuszność wszędzie,
Obywatel y Polak, w równym będą względzie —
Lepiey mieć mniey rozumu, więcey Moralności;
Rozum bez charakteru, wiedzie do podłości —

Zagrywa to Lutnia cała,
albo iest w ręku Laydaka —
Dawniey Kontredanse grała,
Teraz widzę w ręku Kozaka —

Wiersz

Do Xięcia Adama Czartoryiskiego (Syna) z powodu Proiektu do nowey Konstytucyi —

Przebog żywy co się dzieie,
Trzeci Autor iuż szaleie,
A to iescze oto Kandyda.
Kara Boska oczywista —
Że ktoś zgłupiał w Krakowie,
To wybaczam słabey głowie;
Że się spodlił nie raz Wolski,
To nie krzywdzi iescze Polski;
Ale gdy stroż niegdyś prawny,
Wykładem Systemow sławny,
Wielbiciel Chrystyanizmu,
Dopuszcza się Egoizmu,
Gdy posłaniec do Zachodu,
Nieproszony od Narodu,
Moralista zawołany,
Dla Chłopow kuie kaydany;
Gdy co proiektow wielkiey kuźni,
Prawa Ludzkości, Boskie bluźni,
Y dla iednego Magnata,
Zapiera się swego Brata
Gdy Rząd pierszy, nowy stwarza,
We Duchu iego Komissarza,
A wolności u Nas Brytonow,
Zaradzu na trzi Zakonow —
Możesz scierpieć Narod cały,
Zawrot głowy tak zuchwały?
Małoż Elster, Berezyna,
Trzebaż głupcow pod tuzina?

Dzięki

Dzięki Tobie o Adamie,
Ze uznaiesz Brata w Chanie;
Ześ powrócił do Stolicy,
Y zaprzęzył tey Oślicy,
Ktora ryczac tchem Balama,
Nie iak zwykła z siebie sama,
Trąbiła to z całey mocy,
Ze głos Anioła z północy—
Lepszy tłomacz z woli Pana,
Sprawi, niech Oyczyzna stroskana,
Mieni piekielne zasady,
Przyczyny pierwsze zagłady,
Ze Szwedzym w stare dmucha Dudy,
Ze Hiszpanow próżne trudy,
Ze Francuzow zwiędła wieńce,
a ktoś wskrzesza potem pieńce—
Marz dla tego i Sarmata,
Gnębi znowu Swego Brata;
Marz dla Szalu albo mody,
Głupiec z innemi Narody?
Niech sobie Włoch iak chce spiewa,
Niech Ferdynand łby urywa,
Niech swe Zbawce i Rycerze,
W ogniu pali iak Kacerze,
My się smieiemy albo płaczemy,
Lecz gdy nie graią, nie skaczemy;
Gdy zagraią, a wesoło,
Poydziem chętnie w Polskie Koło—
Jezeli nie w smak, nie wspaniale,
Nie podniesim Nogi wcale,
Kto chce z obcym Muzykantem,
Uprzedzać polskiem Dyszkantem;

Niech-że

Niech-że nie tak ton podaie,
Jak Niedźwiedziom w Szadamaie,
Bo tak wiele zrazi uszy,
A zamiast Nóg, ręce wzruszy —

W czem zgrzeszyły niższe Stany,
Żeby im wracać Tyrany?
Czy pamiętnej Krzywd niedoli,
Dopuścili się swawoli?

Czyli w cięzkiey Marsa wrzawie,
Uchybili iakiey sprawie?
Świadkiem pola Europy,
Jak się biły nasze Chłopy —

Poświadczaią Mnitom mogiły,
Jak za Szlachtę Krwi szczędziły. —
Kto trupie Kości rozróżni,
Ten niech u Nas równość bluźni —

Nie zasad starych Nam potrzeba,
Które były Karą Nieba,
Ale bytu y pokoiu,
Na ołtarzu też y znoiu —

A w nim Króla z Ostrogami;
Dalej, Ministrów z głowami;
Dalej wiesz Sam dobrze Księże,
Co Ludzi naylepiey więże;

Co Narodom moc nadaie,
Co naprawia obyczaie. —
Lecz to robią nie Klasztory;
Niech ię mnożą inne Dwory —

Duchownych u Nas nie mało,
Byle im Funduszów stało,
Dosyć Biskupów, Prałatów;
Lecz dom szczupły, Waryatów —

Wiersz na pochwałę pewney Anieli

Widziałem sławną w Warszawie
Piękność Greczynki Witowey
Ktora w tey Stolicy prawie
Wszystkim zawracała głowy —

Znałem Potocką Krayczynę
Wśrod Paryskich Dam chwaloną,
Y Prassinską Starościnę
Tłumem młodzi otoczoną —

Znam Grabowską ktora z wdzięku
Jak się dotąd sławą chlubi
Że ma Serce Krola w ręku
Choć Krol wiernym być nie lubi —

Znam Kossowskiey portrait żywy
Pełny blasku y zalety,
Na ktorey się twarz szczęśliwa
Same zgadzaią Kobiety —

Piękna Lipska w mieysnym kośsie
Zażyć wdzięków swych umiała,
Polentyńskiey udało się
Zdrowie Twoiego uskładałem Świata —

W licznym Kobiet ładnych gronie
Wielem pięknych znalazł twarzy,
Wiele Osób w okazały mienie
Co warte pędzla Malarzy

Lecz kiedy z młoda — wiem
Że wszystkie wzorem porwały,
Żadna z wdzięków Twej połowy
Porównać się nie mogły —

O Ty! w którą przy rodzeniu
Wszystkie razem dary wlało,
Której uśmiech, kształt, wzruszenie,
Tysiąc Kobiet dzielić miało —

Gdyby piękność z przymiotami
Była stopniem do Korony,
Tyś iest pierwsza co z Królami
Świetne zasiadłabyś Trony

Ty w Sercu niejednym młodzi
Głęboki płomień wzniecisz w życiu
Dla twoich Oczu Amant zwodzi
Tę którą kochał nad życie

O iakże niesprawiedliwy
Niebios był podział z Tobą.
Jeden tylko iest szczęśliwy,
a tysiąc wzdycha za Tobą —

Co za rozkosz pierwszy raz tyle
Zabezpieczyć sobie Stałem
Będzie drogie życia chwile
Z Tobą w zachwyceniu tylem

Ah! przy tyla darach Nieba
Gdy iest wdzięków twoich Panem,
Już mi więcej nie potrzeba
Tylko zawsze być Kochanem

Pieśń O[illegible]adkowskich

Toliż Polaku zgnuśniały?
Rozdzielony z Braćmi Twemi,
Bez sił, bez rządu, bez zasady,
Będziesz więźniem w Twojej Ziemi?
Garść naczelników trwożliwa
Gnębi ludzi milijony:
A Naród upokorzony
Jeszcze litości ich wzywa!
Toliż damy się ciemiężyć!?
Dalej Bracia do Oręża!
Kto chce umrzeć, lub zwyciężyć,
Ten zawsze prawie zwycięża—
Bracia w Nas broni chwili;
W umyśle y wszędzy żyją,
Lub nie zemszczeni zginęli,
Lub w więzach Tyrana gniją—
Czyż będziem na to głuchemi?
Czyż ich jęk Nas nie poruszy?
Nie mamyż to w Ciałach Duszy?
Nie mamyż Żelaza w Ziemi?
Toliż damy się ciemiężyć. etc.

Wy w walkach się z...

Między trwogą y n...

Spokoyni na to patrzy...

Jak Bratnia Krew zalewa Lica;

Za Własnych nieprzyiaciel

Wcześnie głosiemy Was Sami:

Nie wart szczęścia dzielić z Nami,

Kto niebespieczeństw nie dzieli —

Volnoż damy się ciemiężyć? etc.

Roztropne Moderatory!

Słuchcie stronnicy Północy!

Którzy Wam odkryły Dwory,

Że nam nikt nie da pomocy?

Nie... nie walczemy My Sami,

Jest to Wasza potwarz szczera;

Cnota y Męstwo nas wspiera,

Bóg y Kościuszko iest z Nami —

Volnoż damy się ciemiężyć? etc.

Wy! Mieszkańcy iedney Ziemi,

Których przesądy dzieliły;

Ośmielcie się bydź wolnemi,

Y poznaycie Wasze siły,

Ratuycie Naród w potrzebie

Wszyscy bez różnicy Stanów;

Biliśmy się dość za Panów,

Biymy się teraz za Siebie

Volnoż damy się ciemiężyć? etc.

Oto Kościuszko przychodzi!

Woyska y Ludu Kochanie:

Idź za nim ochocza Młodzi

a iuzci Polska powstanie.

Walczmy za wolność y prawa,

Wszyscy co dobrze myślicie,

Nie pewne iest Wasze życie,

Ale pewna Wasza sława.

Volnoż damy się ciemiężyć? etc.

Pieśń Żołnierska
w Czasie powstania Narodowego —

Do Broni! Bracia, do Broni!
Dzień sławny dla Nas przychodzi:
Podnieś Oręż w dzielney dłoni,
Lepsza od Oyców Twych młodzi!
 Do Broni! stawcie się w roty,
 Liczne Kraiu wojowniki:
 Y pełni mężney ochoty,
 Zbroycie się w Korony y Litwie —

A dopokiż to Moskale,
Dręczyć Nas będą bezkarnie?
Dopoki będą zuchwale,
Kraść Nasze Domy, Spiżarnie?
 Do Broni etc:

Zdradą Nas podeszli, zdradą;
Niezdolni pokonać męztwem:
A teraz Kaydany kładą;
Żeby Nas zmogli zwycięztwem —
 Do Broni etc:

Naprzód Oyców niszczyli,
Dzieci Nasze mordowali,
Co względy Naszey nie żyli;
Nareszcie Kray rozszarpali —
 Do Broni etc:

Ey! Bracia, przeymiymy męże!
Y nie bez Serca Polacy:
Weźmy no do rąk Oręże,
Wnet pierzchną z Moskwą Prusacy —
 Do Broni etc:

Śmiałości chwalebna, Młodzieńcze,
Plamę z Nas gnuśności zmaże:
Świadczą Dubienka, Zieleńce,
Co męztwo Polskie dokaże —
Do Broni etc:

Żelazem wolne Narody,
Korzą zuchwałości Sąsiada:
Żelazo wraca swobody,
I drogę wolności Nam nada —
Do Broni etc:

Wnet trwożny o Swe Korony
Ten, co Nas napełniał strachem,
Klęknie Tyran przelękniony,
Przed wolney Broni zamachem —
Do Broni etc:

Zdraycy! bez Boga, bez Wiary,
Brzydkie Oyczyzny wyrodnie!
Już złości Waszey doszła miary,
A karę odniosą zbrodnie —
Do Broni etc:

Głośmy zwycięztwa Warszawy,
I początek zwycięztw Krakowa:
I przewyższmy tych Miast sławy,
Dla większey sławy Polaków —
Do Broni etc:

Ty! coś nadzieią iest Naszą,
Wodzu! a Polski ozdobą:
Żadne Nas groźby nie straszą,
Gdziekolwiek poydziesz; My z Tobą —
Do Broni etc:

Próżno Spiżowe Rusznice,
Drogie wyszukały Ciosy:
Widziały iuż Racławice,
Armaty wzięte przez Kosy—
Do Broni etc:

O Rycerze! zwyciężycie!
Precz z Serc wątpliwość y trwoga:
Ah! iakże słodko nieść życie,
Za Ciebie Oyczyzno droga—
Do Broni etc:

Poprzysięgamy stokrotnie,
Nie dać się wrogom zwyciężyć:
Y poydziem wszyscy ochotnie,
Z Kościuszkiem bić y zwyciężyć—
Do Broni etc:

Nagrobek
Dla Rycerzów którzy polegli pod Racławicami

Przechodniu! powiedz Braciom
Żeśmy tu polegli:
Kiedyśmy za ich wolność,
śmiało na Śmierć biegli—

Dyspozycya Głowackiego Bartosa
Włościana który za zabranie Armaty pod Racławicami,
Chorążym został zrobiony —

Gdyśwa opuścili wole, dla wolności, wiary,
Słuchaydaś ~~Ma~~ wszyscy, chociay żaden nie stary —
Trzewa wszytkim wyiść w nocy pod owe gurzysko
Kay tych Żołdrow z Moskalem stoi Obozisko —
Banach wziąwszy sto Parobkow, poydzie tu dolinu —
Maciek weźmie tych Żołdrow co stoią w dębinie;
Woytek zaydzie z boku, z trzech ci stron opasem,
Ja też w Słypie Im poydę, zachodząc nawczasem —
Stoydaś wszyscy na swoich mieysciach, aż Wach w róg
Zabczy;
Stachu, ty sie podsuniesz, weźmiesz Moskwie plucy,
A tym Czasem nadciągnie z duzym Woyskiem Kosciuszka,
Jak Zaiąca obskoczy, ten nasz złoty duszka —
Dopiero wa wszyscy wyniesta wrzawę,
Gdy uderzą z Harmatek, wszyskim ławę;
Żeby Moskal nie uciekł pomiędzy leszczowina,
niechże Walek dobrze tkwie stoiąc nad doliną;
a tym Czasem Ja z resztą popędzę za niewa,
a tak w koło Moskwę z Prusem ogarniewa,
Potym ciura Żołnierze na Kapuste z sieka;
Uchodziwa tyls do nogi, boć nam bidę pieka;
Tylko żwawo się ruchayta, dostaniewa Łupy,
Dostaniewa wszytkiego, iak wypędziem z kupy —

Pieśń Krakowiaków Polskich

Daley chłopcy, daley śmiało
Nie spuszczaymy nosy
Kiedy nam się tak udało
Bierzma się do kosy —
Krzywdy nasze iuż Świat znamy,
Y Radomską krasę
Ukrainę odzyskamy
Wszędziem wnet okrasę —
Na próżno się turbuiemy
Ozem zwiesić do Skrzydły;
Wnet Podole odbierzemy
Wszystkim wnet Woły —
Kiedy się Mosiek w Karczmie z trzyma
Że straił wszędzie;
Będzie każdy z nas wytrzyma,
A co nad lepiey będzie —
Będzie znowu, co dawniey było
Jak za Króla Sasa —
Człowiek iadł co się zmieściło
aż popuszczał pasa —

Pan Bog z nami, Francuz z Nami,
Idziem w dobrey Sprawie;
Będzie w Wilnie z Moskalami
Co było w Warszawie —
Coż nam zrobią te Ryżony
Nie wielkie z nich Smiatki;
Mamy Cepy na Bizony,
a na Piki; Patki —
Tylko uważa, tylko żywo
Jak by po Kolędzie;
Kiedy się u Nas skończy Żniwo
Do ich po nich będzie

Woyciech P.

[ok. 1813] 38

Wiersz

Z okoliczności ofiarowanego przez Officierów dwóch Pół-kow Gwardyi Konney Polskiey, JW. Generałowi Hrabi Krasińskiemu, Pałasza; przez iednego z Officierów tegoż Pułku, napisany.

Mężu! w którego niezwalczoney dłoni
Szabla chwalebnie umiała być czynna;
Przyim w tey wsławioney przez Sarmatów broni,
Ofiarę naszey wdzięczności powinną —
Był czas, gdy Polak bytu pozbawiony,
Ażeby kiedy do niego powrócił
Nadzieią nawet nie będąc krzepiony,
Zwycięzką Szablę swych Oyców zarzucił —
Ty przyszłość mieszcząc w szczęśliwszym widoku,
Miałeś o dawney ~~t~~roskliwe staranie;
Pierwszyś ią przypiął do mężnego boku
Na powstaiącey Oyczyzny wezwanie —
Prawy Polaków Synu i ozdobo,
Tyś nas chwalebnym przykładem zachęcił;
Za chlubną korzyść walczenia pod tobą
Ktoż by z ochotą siebie nie poświęcił?
Pod Twym przywodem pewni zyskać sławy
Biegliśmy szukać straconego Kraiu,
Gdzie groźna zimno, gdzie słońce łaskawe —
Na brzegach Dniepru, Tagu i Dunaiu —
Tam iżli w trudnym woiennym zawodzie
Czoła się nasze okryły Laurami;
Jeźli u obcych słyniemy w Narodzie,
Tobieśmy winni, boś ty był przed nami —
Ale nie zawsze siła broni władnie,
Upadł nadziei Polskiey filar mocny;
Nie przeto iednak Polska z nim upadnie:
W swą ią opiekę, wziął Tytus Północny —

Ten gdy przez rzadką w Mocarzach wspaniałości
Los nasz niepewny na pewnieyszy zmienił;
Wielbiąc w Polaku szlachetną wytrwałości,
Twoię zasługę nad inne ocenił —
Z Jego poleceń Rycerzów ostatki
Tyś nad wodami Sekwany zgromadził,
Tyś ich na łono czekającey Matki;
Świetną okrytych sławą odprowadził —
Drogi Dowodźco! za tyle Twey pracy,
Z którey Ci chwałę sama zazdrość przyzna,
Dłużni są Tobie Żołnierze Polacy,
Dłużna powszechna Polaków Oyczyzna —
Znaydzie zapłatę, kto dla cnoty żywi;
Czeka Cię godna twoich Czynów nagroda;
Wdzięczność ci ią twoich współczesnych ożywi;
a pamięć Wnukom za prawdziwą poda —

Poniatowski
Chant Guerrier

Monumentum ære perennius
Hor:

Air des Lanciers Polonais
ou, le Magistrat irréprochable.

Il n'est plus, l'ami de la France!
Le brave, issu du sang des Rois,
Moins illustre par sa naissance,
Que par les plus brillans exploits. (bis)
Héros que Bellone désigne
Au souvenir des ~~cœurs~~ Français,
Il n'est plus, celui qui fut digne } bis
De commander aux Polonais

Les rives de l'Ebre, du Tage,
Et les bords glacés du Volga,
Parlent encor de son courage,
Qu'aucun danger ne subjugua.
Peuplant le chemin de la gloire
De ses innombrables hauts-faits,
Ce fut toujours à la victoire
Qu'il conduisit les Polonais.

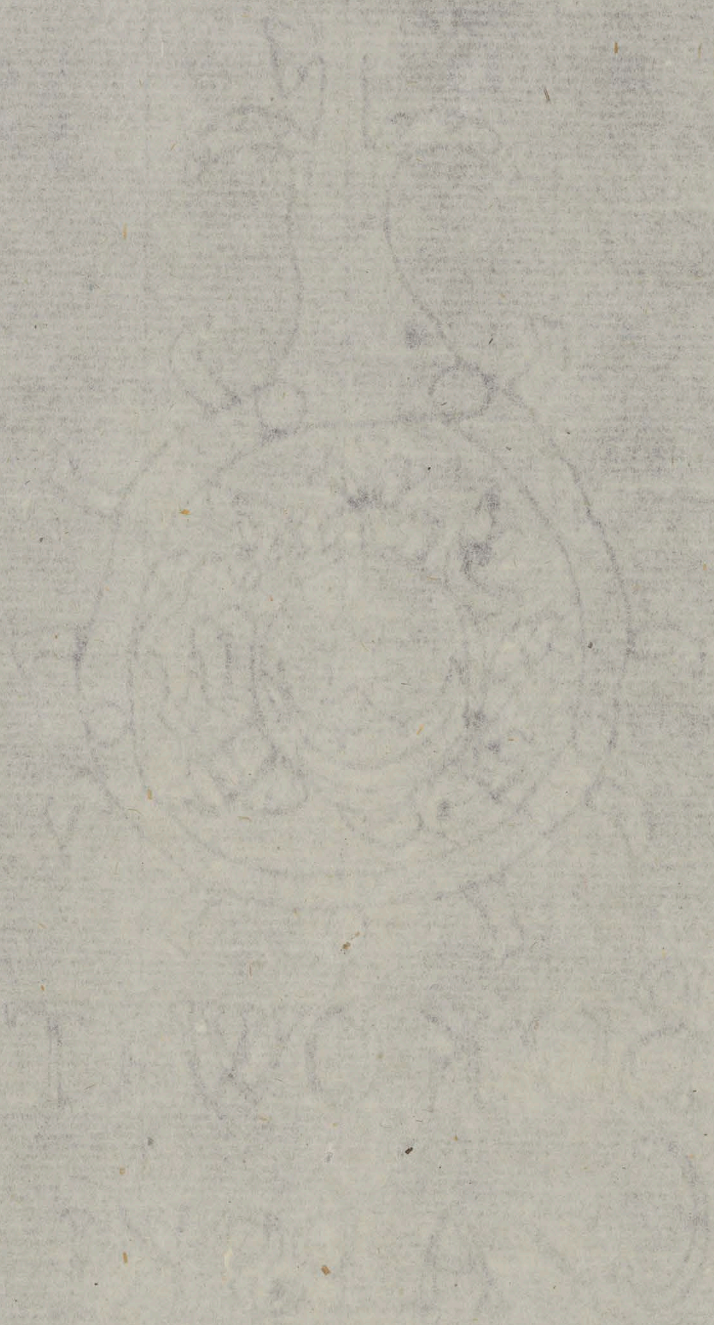
Fils adoptif d'une patrie
Que vengeait son bras indomté,

Pour la

Pour la sienne encore asservie
Il espérait la liberté;
Vaillant peuple, ta fière élite
De son sang paya nos succès,
Helas! la France n'est pas quitte,
Envers les braves Polonais!

Guerrier cheri de la Vistule,
Leur Chef fit voir dans les combats
Que l'honneur jamais ne recule
Devant un glorieux trépas.
Près d'être atteint, un gouffre humide
L'arrête ..... Il faut se rendre; mais
Il s'élance, et l'onde rapide
Reçoit l'immortel Polonais!

Poniatowski, tes frères d'armes
Ont vu ta tombe s'ériger.
Ils iraient te donner des larmes
S'ils n'esperaient pas te venger. (bis)
Sur ta cendre éloquens emblêmes,
On n'a planté que des Cyprès,
Car les Lauriers viennent d'eux mêmes
Sur le tombeau d'un Polonais — } bis



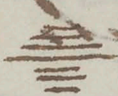
Pour les hommes en [illegible]
Il reprend la liberté
[illegible] peuple [illegible]
De son sang paya [illegible]
Hélas ! la France n'est pas [illegible]
Pour les braves Polonais !

Guerriers [illegible] la [illegible]
Leur Chef [illegible] dans les combats
Par l'honneur jamais vaincu
[illegible]
[illegible] d'être [illegible]
[illegible]
Il [illegible]
Pour [illegible] Polonais !

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Polonais

Chanson sur la Constitution

(air) Coeurs sensibles Coeurs fidèles



Peuple Romain ! si quelque fois
Il te souvient de tes Ancêtres,
Que penses tu de ces Gaulois
Dont ils furent jadis les maîtres,
Ils ont surpassé tes exploits,
Ils ont vaincu l'Europe entière
Ils ont fait et défait des rois.
Et Dieu même ! ils ont su que faire

A régler le Gouvernement
Tandis que un sage s'applique
un baladin subitement
improvise la republique
Nous avons vite passé outre
Les crimes de l'ancienne Rome
Et finalement obtenu
une Republique en royauté

Comme autrefois vos bons ayeux
Nous avons des Consuls en France
Jamais il n'en eurent que deux
Pour nous c'étoit trop peu je pense
a trois le nombre en est porté
Et jugez si nos lois sont bonnes
Nous imitons la trinité
Car ce n'est qu'un en trois personnes

—

Des Tribuns nous avons aussi
Le simulacre redoutable
Mais de vos Tribuns a ceux ci
La différence est remarquable
Du bon peuple ils étoient l'appui
Chez nous a peine ils le supporte
Et s'ils osent parler pour lui
Le Senat les met a la porte

—

Nous avons des Législateurs
Jouant commodément leur rôle
S'ils ont commis quelques erreurs,
Certes ce n'est pas en parole

On les dispense d'étaler
Le faux brillant de l'éloquence
Et leur manière de parler
Dont bonnement est le silence

—

Un Sénat illustre et savant
Répand les honneurs et les places
Et tour à tour si l'on le veut,
Il donne, il ôte, il vend les grâces
L'avare Sénat toujours cédant,
à la crainte qui le domine
Il va sans cesse éliminant
En attendant qu'on l'élimine

La patience est amère,
Mais son fruit est doux

Posępne Ściany Świadki moiey biedy
Y wy iey powiecie,
Jeżeli tu Lepsza zabawi kiedy,
Że ią tak kocham iak życie —

Złe y dobrze

Dway przyjaciele prawie w Jes-
ne w morowie,
w Jarmark Świętaney zeszli się
w Piotrkowie —
Ucieszywszy się, iak się zwy-
czay bywa
Gdy się sobie z oddaleniem nie do-
sto widywa;
Jeden drugiemu rzecze; niech się
godzi
Spytać się przyjaciela iak
Ci się powodzi? —
Pojąłem żonę — To dobrze, dawa
Boga —
Nie dobrze, bo iest zbyt nie-
modna sroga —
To złe — nie tak złe bom
się pozbył nędzy —
Wziąłem w posagu sporo
pieniędzy

To dobrze — Nie dobrze, bo za
porąg wody;
Kupiłem Owce, Krowy, które
wyzdychały —
a to złe — Nie tak złe, gdyż
za Skory, wełne,
Dostałem rzetelnie pieniędzy
Ile zapadłe —
To dobrze, Ale dobrze do
handlu —
Kiedy się mnie wypadało
— sztuka —
Dom sobiem kupił, wyporządził
i tak, wyzłocił —
Piorun trzasł w niego, y w
popiół obrócił —
O to Złe — Y owszem dobrze
mi z tym y z moim
Bo Ogień Konie spalił ~~[illegible]~~ podtem
z moim Domem

Tłomaczenie z P. de La motte

Chciałbym cię chwalić Mospanie
Lecz nie wiem czy pochwał mi stanie
Bo tu chwalić trzeba Ciebie,
Nie dość w mowy się potrzebie
Pilnie twe Cnoty każdy
Są Twoi ale to nie Ty
Przyjaciele też twoi [illegible]
Owe bisiory, szkarłaty,
droga szata, chaftowanie
Że najprzedniejsze za mianie,
Z drogich kamieni Manelety,
Są Twoi, ale to nie ty,

Wspaniałe dwory nad wymiar rzadkie;
Z każdej strony fotele złoty;
Pod twoim srebrem stoły mdleją;
Zima ogrzaniem się tleją;
Przyjemne [illegible] y Kwiaty
Są twoi ale to nie ty —

Co dzień z licznych dóbr dochody
Płyną jak ze źródła wody

Wszystkiey przed tobą przepełnienia
Co w składzie Złoto Srebra
Pełne Zbiory y Kalety,
Daią Dwory ale to nie ty —

Naypierwsza ozdoba była by
Z Oyca, z Matki, Dziada, Których
Mamy godnych przodków w osnowie,
Zacnie że to byli pracowici —
Świadectwo nagrody, Portrety
Daią Dwory, lecz y to nie ty —

Wołasz dziś iest sprawiedliwy,
Żeś na Cudze nie iest chciwy,
Umiarkowany Pobożny,
Dla nędznym że iesteś chętny,
Jak wszystkie te dobre Cnoty
Teraz liczymy, o w to, to ty —

Moy strumyku luby
Z tąd pełen chluby
Że gdzie chcesz tam płyniesz — bis
Zanieś Irmenie
Moie westchnienie
Wiem że iey domku nie miniesz —
Jak będziesz z bliska
od iey siedliska
Płyń moy strumyku kochany
Wolnym potokiem
By mogła okiem
Doyrzeć w tey toni
Jak łza łzę goni
Wylana dla iey odmiany —
Toż pod tym lasem
Gdzie w tobie czasem
Irmena twarz swoią widzi.
Zamąć tam wody
Niech swey urody
Odmianę widzi
a z tey odmianą, swoiey się
odmiany wstydzi

Po 1831 r.

50

Wiersz Erazma Janiszewskiego ucznia Akademiy Krakowskiey — do Juliana Niemcewicza

Kiedy srogi gniew Bogow, karząc zbrodnie Troi,
Dopuscił Grekom zburzyć mury Iliona,
Gdy płomień, co go potwor zdradliwy wyzionął,
Sławną z swoiey potęgi Stolicę pochłonął —
Ci, ktorych los uchował od woyny pogromow,
Pozbawieni swych Braci, Oyczyzny y Domow,
Z Ziemi własney od obcych naciskaney zbiegi,
Przytułku na cudze szukać poszli brzegi.
Tak, gdy swiętey rozpaczy [illegible] siły,
Zwycięzkie Woyska Ziemię Naszą podzieliły;
Tych przymusiła klęska, a tamtych żal srogi,
Opuscić groby Oyców y domowe Bogi —
Julianie, z Oyczyzny wygnanemu łona,
Gościnna Ci się stała Ziemia Washingtona;
Ktorą twórcza natura do wolnego rządu,
Morzem od zepsutego oddzieliła lądu —
Chociaż wdzięczności y wolności powaby swemi
Do przyswoioney Ciebie przywiązuią Ziemi,
Pewnie tęsknota Kraiu, co w nas działa skrycie,
Często Ci wspomni mieysce, kędy wziąłeś życie,
Mieysce zkąd się podnosząc w górę światło dniowe,
Gdzie codzień oświecać twe siedlisko nowe;

Zwie

Więc głos Muzy Oyczysty bedzie dobre mity —
On nie ma świetnych Czasow ozdoby ani siły,
Z umilkłego Parnasu złożony ułomkowo,
Niesie Ci tylko pamięć y szacunek Ziomkowo —
Nie sprawi Państwa, ni woyny ogłasza obroty,
Lecz umysł nieugięty, y domowe Cnoty —
Juz siodmy raz zrywaiąc lody, topiąc Sniegi,
Myią Wisła sterwawione szczątki Prastarych brzegi;
A Narod, co sił resztę stracił w dzien oręż uszczarzy,
Swych pozbawiony, uległ pod Cudzemi pdany —
Czas, ktory y nayśrozsze boleści łagodzi,
Leniwie z Ciemi zmiany czynia Nasze godzi;
Lecz w pełnych czynach mieni ulge y pociechę
W upadku nosi Polak swey godności Cechę —
W trzech działach troiakiemi rządem rozdzielonych Braci;
Nie miłość Narodowa, nie przyiaźni nie tracą —
Podległy prawom, ktore rząd nowy nadaie
Czci Polak swe ustawy y przodkow zwyczaie;
A choć każdy w pomyślnym doznał zmiany bycie,
Biednieysze go rodaka wspiera ieszcze życie —
Innych umysły święta gotowość zaięta,
Zachowac przodkow Naszych y Język y dzieła,
A w szrzod chwalebnych z losy swoiemi zapasow
Uchronić stawe Krain od zawiętych Czasow —
Tamtych duch Bohaterskiem zapadem zagrzany,
Widzieć szukać w śrzod boiu swoich losow zmiany,
Y wiele Im w czasie wielkiey nie sprzedał rozprawy,
Aby zwycięzcom Swiata nie dzielili sławy —

Ci

Nadgrobek przez P. Bielawskiego zrobiony

Tu spoczął Człowiek liczbą nieszczęść skołatany,
Co w spokojności czekał tey życia odmiany,
Wiek spędziwszy na przykrey ciała swego męce
Cieszy się, że go tu iuż złe nie sięgną ręce
Gdy raz z okrzepłych piersi duch Jego wychodził
Zapłakał, że dla śmierci Człowiek się urodził!
O ty! coś się zbliżył, chciey to wspomnieć sobie
Że y po twoim nie długo deptać będą grobie
Że się y tobą kiedyś podzielą żywioły,
Powietrze weźmie Ogień, a ziemia popioły.

[Bielawski Józef 1729-1809]

Swiat srogi Swiat przewrotny
Wszystko na opak idzie,
Kto nie wart, Pan stokrotny
A cnotek porzucony w biedzie —

Lecz gdy rozum gore bierze
Tym mi życie sobie słodzę
Że y Ja porosnę w pierze
Choć dziś bez Butow chodzę —

Nie mądry kto w srod drogi
Z przestrachu traci męstwo,
Im srozsze Ciernie, Głogi
Tym milsze iest zwycięstwo —

Na gorze mieszka sława
A szczęście ieszcze wyżey,
Lecz gdy chęć nie ustawa
Wnet ie szybko do nich zbliży —

Im srożey Nas Los męka
Tym mężniey stać mu trzeba,
Kto podle przed nim klęka
Ten nie wart względow Nieba —

Mnie choćiaż głod doymuie
Lecz Duszy mey nie szkodzi,
Spiewaniem biedę truie
Wesołość troski słodzi —

Porter 4 $\frac{3}{4}$ łokcia

Nie pogardzay ubóstwem, że iesteś bogaty
Bo nie czynią Nas wielkiemi, maiątek y Szaty
Nie wzdychay co cudzego, szanuy wszystkie Stany
Poznay w Człeku Brata Swego, a będziesz Kochany

—

Wy wierni którzy wszędzie cierpicie dla Cnoty
Nie zawsze Wam tak źle będzie, nie traćcie ochoty
Swey Oyczyznie służyć miło choćby y o głodzie
Byle Swiatło w Ludziach było, y Sława w Narodzie

[Wojciech Bogusławski]

Arie z Operetki Krakowiacy y Gorale

Raz na pniu między Dębami
Siedziały sobie Turkawki
Ktore w nim dla czułey zabawki
Trzepały się Skrzydłami,
Patrząc na ich trzepanie
Takaż Mnie lubość zdięła,
Żem słodko Stacha ścisnęła,
Tak się zaczęło Kochanie —
Gdy nam się Krowka ganiała
Usiadłem z Basią na Trawkę
Patrzałem na tę zabawkę;
Basia Mnie w ten czas ściskała;
Bojąc się czułey zarazy
Ścisnąłem Basię dwa razy
Ona Mi sprzeczna nie była,
Y tak się miłość skleciła —
Teraz kiedy się zeydziemy
Zaraz o Krowce mowiemy,
Lub się Turkawki wspomina,
a tak się z gory zaczyna —

Mospanie Kawalerze
Proszę nie żeń się ze mną,

Bo ia ci mowię szczerze
Że nie będę wzaiemna —
Natura twoią karze
Y mnoży swoie Plemię,
Ja w tobie mam odrazę
Proszę zaniechay ze Mnie
Bo gdzie panuie zgoda
Tam dni wesoło schodzą
Tam w Domu iest swoboda
Tam rzecz y Ludzie rodzą —
A gdzie w Małżeństwie tęskno
Jaka połowa chmurnie
Tam Żonie schnie Serduszko
Mężowi gardło puchnie —

∴

Hey mężni ktorzy wszędzie nie spicie dla ochoty
Na zawsze Wam tak źle będzie, nie tracie ochoty.
Swey Oyczyźnie służyć niech kto chciał y o godzie
Byle światło w Ludziach było y iedność co Narodzie

∴

Gdzie się wżeni obcy ziomek ~~[illegible]~~
Niż rodak podoba
Biedny bywa taki Domek
Traci się chudoba

∴

Ceu lotka poruszy
Same się stułka potoczy

~~Łozem~~ Zapadł Goral Tamiecznéy

skrzypi mu
~~Chciały~~ ~~mu~~ w ~~[…]~~ Dziewczęty

On ~~tam~~ ja tez za że ~~ich~~ igrazłeś
Oborz podział Pitaszki
~~Nalazł Siana wszystkie Ptaszka~~
~~Potym go kadłub potrusił~~
~~Odlazł Sini Ptaszki zdusił~~ —

∴

Żal się teraz w stadkach psiaka
Kony y Macjorerie
Że iuż Dzieci nie zgadnia
Którzy ich Oycowie

∴

Nie pogardzaj ubóstwem ze inter bogaty
Bo nie zdziwia Czas wielkie nie małe y szaty
Nie wydziwiaj co bliźnego szczęśliwy wszystkie stany
Poznasz w szkole Świata swego a będziesz
Kochany

∴

Byłeś mię lubił byłem Cię miała
Ciebie samego będę kochała —
Nie zda się Basan Krokie,
Ni kurzka żadnej Ptaka.
Wabią się Ptaki w Tokie
Każdy swojego szuka

Gdzie się w niewoli żyje
Tam nie ma ency lubości,
Pies na powrozie wyje
Każdy pragnie wolności —

Nie wierz nigdy Szarletanom
A szanuy mądrego
Nie pomagay dumnym Panom
Ku szkodzie bliźniego
Bo gdy Orzeszem się nie uda
Obok wrzuci gorę
To nie będą żadne Cuda
W tą wormiesz w Ukore —

[1807]

55

Piosnki niektóre z Operetki nowo przez P. Dmu-
szewskiego Autora napisaney, pod tytułem
Okopy na Pradze, wyięte —

Gorliwość Obywatelów tey Stolicy z iaką rzu-
ciła się do robót szańcowych na Pradze, podała
myśl do napisania tey Sztuki —

Teatr wystawia Okopy otoczone Palisadami
y rowem, osadzone Armatami, przy których wi-
dać straże Artyllerii Polskiey — Dozór nad robo-
tami, ma Officer od Jnżynierów rodem Polak,
zostaiący w Służbie Francuzkiey świeżo z Wło-
skiego Legyonu przybyły —

Pieśń 1sza Officera

Już sława rozgłosy swemi
Napełnia wszystkie Kraie;
Wzgardził mściciel naszey Ziemi,
Y Polska z grobu powstaie —
Na Dwoie hasło Oyczyzno!
Rozbrat wnętrzny z Wolnością robi;
O droga przodków puścizno,
Którzyż Kray milszy przy Tobie

Tu spostrzegam Orły białe,
Tam młodź trudy ma za nic;
Tu nawet starce zgrzybiałe
Spieszą szukać dawnych Granic;
Przenikniony świętym zapałem,
Naysłodsze czuię wzruszenie;
Drogą Ziemię całowałem;
Polały się łez strumienie

Oyczyzno! Oyczyzno miła!
Witam Cię w drogiey potrzebie;
Od tey chwili żadna siła,
Nie oderwie mnie od Ciebie:
Poydę pod twemi znakami
Pomnożę Braci nadzieie,
Lub ich wyrżę Polakami,
Lub reszte Krwi mey przeleię –

~~[illegible]~~

~~[illegible]~~

Cnotliwski Prażanin

Coż ten natłok ludzi znaczy
Ubogich y Panow,
Mnostwo gorliwych Kopaczy
Bez różnicy Stanow?
Chodźmy teraz Naczelniku
Z Krwi chciwym orężem,
Poydziem y z temi Motyki,
Umrzem lub zwyciężem

Grzela Parobek

Chłopi tylko, każdy przyzna
Stworzeni do pracy,
Ale kiey wzywa Oyczyzna,
Wszyscyśmy Polacy:
Wszyscy z iedney żyiem Ziemi,
Polska nasza Matka
Więc ią siłami wspolnemi
Brońmy do ostatka –

Mośko Żyd

Natrzeba Swiat uprzedzony,
Lichą korzyść z Żydow;
Lecz dla powszechney obrony,
Y on się też przyda –
Wszak nam czyni korzyść znaczną
Polakow powstanie,
Y iak Żydzi kopać zaczną;
Dziwnie Porte stanie –

Teressa

Gdy na powszechnej obronę
Wznoszą twierdze z ziemi;
Wzorem Pań tych pobudzone
Spieszmy Siostro z niemi,
Ci iżali Oyczyzny luba
Zasłonią te wały;
Dzieciom naszym szczęściem z
chluba;
Tu Polki kopały —

Lubarszyńskie Oycie
Zoffiię y Teressy

Dobrze mówisz, chodźmyż
za to
O dziecie kochane!
Jeszcze dziś nasze Łopata
Niem Mondur dostanę —
Nie płaczcie gdy w polu
chwały
Legnę w mężnych rzędzie,

Wszak Napoleon wspaniały,
Oycem wszystkim będzie

Offizier

Zebrane pod sławy znakiem
O dusze niezłomne!
Ozięż pychę kiedy wspomni
Że iest tem Polakiem —
Ktoż lud ten nie pokona
W walce z nieuździeniami,
Y Boga mamy za nami,
Y Napoleona. —

Muzyka do tych Pieśni, z Krakowiaków

Kuplety śpiewane na Teatrze Narodowym Warszawskim w Dzień Koronacyi Ces. Napoleona —

W obchodzie co dziś święciemy,
Francuzi pierwszeństwo maią —
Oni Ciebie oglądaią —
My tylko w Sercach nosiemy!
Na tym co go zdobisz Tronie,
Wielbi Cię, Paryż zebrany;
Lecz wielki Napoleonie,
W Warszawie — równieś Kochany!

Dziełami Zbroyny mądrości,
Męztwem w Marsowey rozprawie:
Zmieniłeś skutki przeszłości;
Przyszłość — podniosłeś Zbroyny sławie;
Gromiąc twych nieprzyiacieli;
Słuszności a Zwycięztwy złączyłeś:
Pognębiłeś gnębicieli,
a Zgnębionym byt wróciłeś

Przeznaczenie Cię szanuie;
Juz losów koło wstrzymane:
Dziś twoia wola w skutkuie,
Nay późnieyszych twierdzona zmianę!
Padł y na nas wzrok łaskawy,
Uznałeś godnych zwierzchy się:
Iak z zwrotem Naszego bytu,
Roztwarłeś Szranki do Sławy!

Bacżny kaydan z Siebie zdiętych,
W powszechney radości tłumie—
Polak pełen wzruszeń świętych,
Więcey czuie, iak słowić umie!
Lecz gdy się pora udziela,
Szabla on kiedyś w potrzebie,
Na karkach nieprzyiaciela,
Wdzięczności ryje dla Ciebie—

Modlitwa w Krajach Cesarza Rzymskiego = o pomyślność oręża = postanowiona

Wszechmocny Boże! ty który dumnych upokarzasz, a upokorzonych podnosisz, przychyl się z Oycowską łaskawością do Modłów Twych Dzieci, które zagrożone Orężem Swych nieprzyjaciół, z zaufaniem do Ciebie o pomoc wołaią —

Wesprzyi potężnym Twym ramieniem Naszego nayukochańszego Monarchę, twego Namaszczonego, który z miłości dla Swego wiernego Ludu, na czele Swego Woyska stanął — Bądź w niebespieczeństwie Jego Tarczą! Niech stróż Anioł nad Jego głową zawsze się unosi —

On był zawsze wizerunkiem prawdziwey bojaźni Bożey, szczerey y nienaruszoney cnoty; słowem godnym Potomkiem Swych pobożnych przodków, których ty tak często w rozlicznych niebespieczeństwach przeciw podżegonym nieprzyjaciołom chwalebnie zachowałeś —

Uzbrój twym piorunem o Panie Nasz-iego Waleczne Woiowniki, ażeby z bitwy zwycięzcami powrócili; ieżeli to Twoim wyrokiem iest, ażebyśmy pokoy dopiero za powtórzoną walką otrzymali —

Natchniy Nas wszystkich odwagą y zgodą; od-
dal od Nas próżną boiaźń y omamienie samych
siebie, abyśmy jako wierni poddani, tego tyl-
ko głosu słuchali, ktoregoś dał Nam za Rządcę
nadać, a przezwyciężywszy niebespieczeństwa,
na łonie pokoiu y swobody uwielbiaiąc wszech-
mocności y mądrości Twoiey, wysławiali wdzięcz-
nym sercem Twoią nieograniczoną dobroć, gdzie
ty iedynie iesteś Królem Królów, Panem Panu-
iących, y Bogiem Pokoiu — Amen —